

Choć czas obfitości dla oświaty wciąż odległy, a kłopotów najwyraźniej nie ubędzie, to jednak życzymy Wam siły przetrwania, odrobiny pogody ducha i jak najwięcej szóstek dla dzieci.

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 35 • 1 IX 1991 r.

CENA 2400 ZŁ

## W SZKOLE PANA PREZYDENTA

KRYSTYNA STRUŻYNA

# LIPIEŃSKIE METAMORFOZY

— Progi tej szkoły przekroczyłem razem z Wałęsą, wspomina Jerzy Rybacki, nauczyciel i były dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Lipnie w woj. wrocławskim. — Dokładnie było to w 1958 roku.

Od tego czasu placówka ta przechodziła różne metamorfozy, które służyć miały lepszemu kształceniu fachowców. Dziś wali się nasze szkolnictwo zawodowe, głównie ze względu na brak miejsc do praktycznej nauki fachu. Jaka też jest kondycja placówki, która wykształciła prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Wałęsę?

Tak, jak przed laty, jest to jedyna szkoła, w której chłopcy z Lipna i pobliskich wiosek zdobyć mogą konkretny zawód i usamodzielić się. Obecnie raczej teoretycznie. Czy i ta placówka powinna zniknąć z rejestru szkół zawodowych lub — jak to dzisiaj dość powszechne — przekształcić się w liceum ogólnokształcące?

### TRUDNE POZATKI

Początki lipieńskiej zawodówki były bardzo skromne. Zorganizowano ją w 1946 roku w barakach, skąd sześć lat później przeniesiona została do nowo wybudowanego budynku, z którego korzysta do dziś. Oprócz izb lekcyjnych urządzono w nim warsztaty i internat. Około 250 uczniów w trakcie trzech lat nauki zdobywało zawód mechanizatora rolnictwa. Z czasem robiło się coraz ciasniej i dlatego w 1958 roku warsztaty urządzono w wybudowanym obok szkoły pawilonie. Część młodzieży zamieszkała w internacie znajdującym się w parku miejskim, w dawnej rezydencji Forstera, ongiś gauleitera Gdańska. Jednym z mieszkańców w latach 1958-61 był Lech Wałęsa, wychowawcą zaś sprawującym nad nim opiekę — m.in. J. Rybacki, który wspomina: Wałęsa nie sprawiał większych kłopotów wychowawczych, był natomiast

dobrym i odpowiedzialnym organizatorem, co można było zauważyć podczas jego dyżurów w internacie. Często odwiedzał swego brata, który był również uczniem szkoły i mieszkał w innej części internatu.

Bardziej krytycznie ocenia swe zachowanie w tamtym okresie życia sam prezydent RP. W „Godzinie nadziei” Lech Wałęsa pisze: „Często urywałem się z kolegami z internatu do miasta. Przylapywano nas tam na paleniu papierosów, chodzeniu bez obowiązkowej czapki na głowie. Nadszarpniętą opinię „palacza i rozrabiacza” starałem się zrehabilitować w dniach, kiedy w internacie przypadł mój dyżur (...) Pobudkę urządzałem pół godziny wcześniej i czas do śniadania przeznaczony na wyfroterowanie korytarza upłynął nam w wesołej atmosferze. Robota była zrobiona i ludzie zadowoleni”.

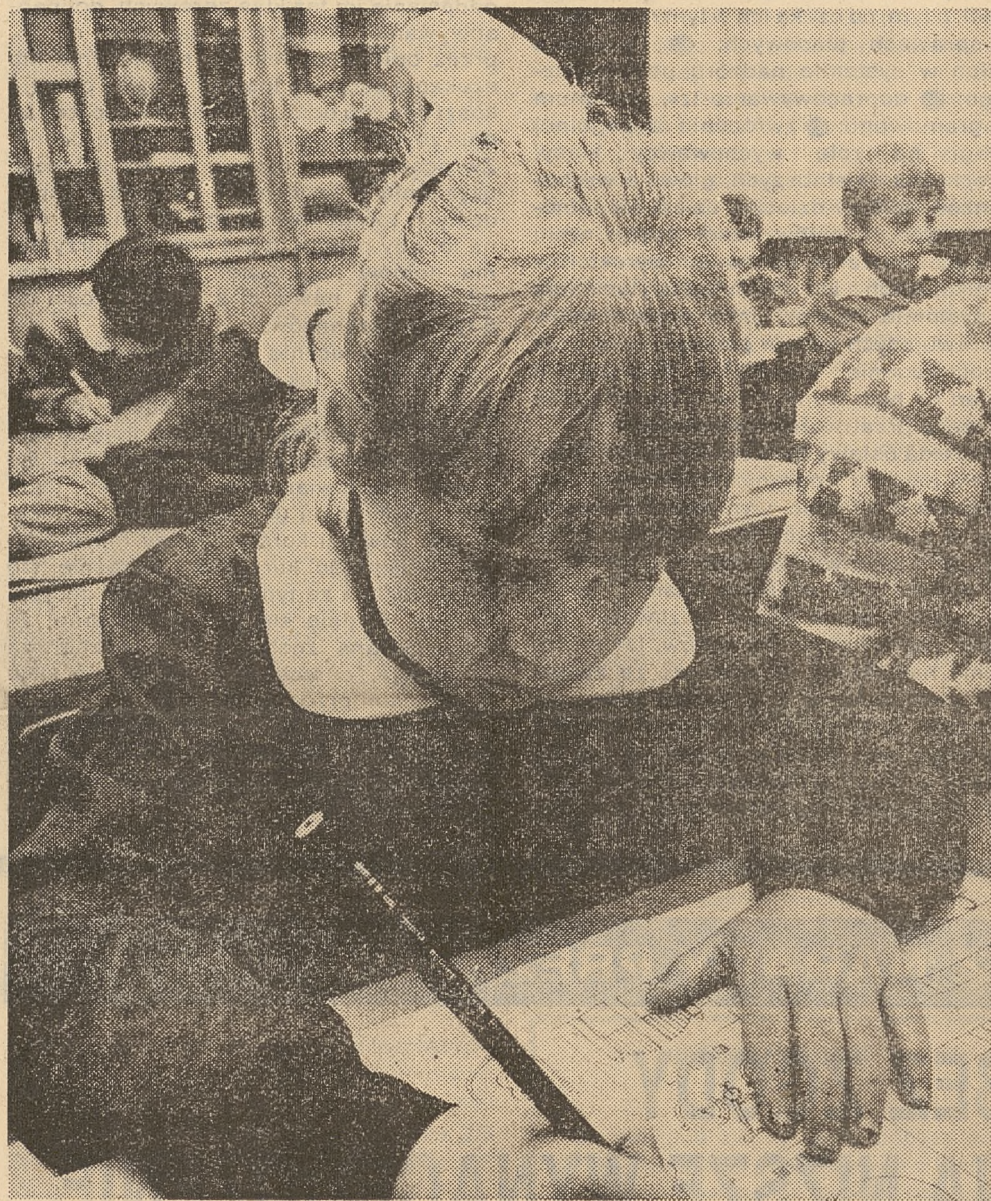
Do początku lat sześćdziesiątych szkoła kształciła tylko w zakresie mechanizacji rolnictwa (co uwidocznione jest m.in. na świadectwie L. Wałęsy). Uczniowie mieli do dyspozycji dobrze wyposażone gabinety do nauczania przedmiotów zawodowych i nowocześnie — jak na owe czasy — urządzone warsztaty. Zajęcia praktyczne — jak wspomina L. Wałęsa — były najciekawszym dla niego obowiązkiem szkolnym, co być może sprawiło, iż w krótkim czasie po zdobyciu dyplomu zyskał — jak pisze w swej książce — opinię najlepszego fachowca w promieniu 20-30 km od Leni. Tam pracował w POM. „Naprawiałem wszystko, od brzozy do telewizora, były też motocykle, „Wufemki”, „Jawy”, ale i pralki „Fianie”. Na schematach się znałem, potrafiłem je odpowiednio dopasować”.

Z relacji J. Rybackiego wynika, że uczeń, L. Wałęsa, nie stronił także od popularnych w tamtych czasach sportów obrotowych — fechtunku na bagnety i łucznictwa.

### OKRES ROZWOJU

Od początku lat sześćdziesiątych w szkole kształciło się za dnia i wieczorem około 1200 osób, we wszystkich specjalnościach technicznych potrzebnych gospodarce regionu lipieńskiego. Młodzież zdolniejsza i ambitniejsza mogła kontynuować naukę w technikum mechanicznym. — Jego absolwenci byli świetnymi fachowcami, znacznie lepszymi od tych, którzy kończyli pięcioletnie technikum — wspomina Stanisław Siemiątkowski, były nauczyciel zawodu, kierownik warsztatów, wicedyrektor, obecnie emeryt. Szkoda, że w 1988 roku Kuratorium Oświaty i Wychowania pozbawiło nas możliwości kształcenia w technikum na podbudowie ZSZ. Obecnie młodzież chcąc uczyć się w tego typu szkole musi codziennie dojeżdżać kilkadziesiąt kilometrów do Wrocławia.

Ambitne plany dydaktyczne nauczycieli zawodu spowdowały, iż z każdym rokiem przybywało w szkole pomocy naukowych, z których więk-



Fot. CAF

# Z POKORĄ PRZYJMUJĘ KRYTYKĘ

Z profesorem ROBERTEM GŁĘBOCKIM, ministrem edukacji narodowej rozmawia Wojciech Sierakowski.

— Panie Ministrze, podczas lipcowej konferencji prasowej prezydent Lech Wałęsa stwierdził, że każdy z ministrów powinien co jakiś czas zdać społeczeństwu sprawę co dobrego działał w swoim resorcie. Czy Pan zamierza wystąpić z taką informacją? I o czym, biorąc pod uwagę katastrofalną sytuację w oświacie — do-  
brym — mówiłby Pan?

— Choć zabrzmiało to być może mało pozytywnie, tym niemniej na pierwszym miejscu wymienię konsekwentne realizowanie zasady większej odpowiedzialności niższych szczebli ad-

ministracji oświatowej. Decentralizację uważam za niezwykle wskazaną. I to pomimo krytycznych głosów, iż jest to spychanie odpowiedzialności z ministerstwa na kuratorów i dyrektorów szkół. Pozytywnym elementem działania administracji oświatowej, rozumianej jako całość, jest to, że w tym trudnym czasie w warun-

## „INSTALKOM”

tel. 11-42-12

Warszawa - Żerań Wsch. ul. Odlewnicza 3

### oferuje do sprzedaży

1. Rury stalowe czarne i ocynkowane
2. Złączki hydrauliczne
3. Blachy stalowe czarne i ocynkowane
4. Kształtowniki i pręty stalowe
5. Kable i przewody energetyczne
6. Bednarkę
7. Folię kablową

Zabezpieczamy transport!

ZAPRASZAMY

R.141



# Z NARADY KURATORÓW

● BUDŻET OŚWIATY MNIEJSZY O 3,7 PROC. ● DRAMATYCZNIE O PIENIĄDZACH ● JAK PRZETRWAĆ?

**N**arada kuratorów (19 i 20 sierpnia) poświęcona była najważniejszemu i najtrudniejszemu problemowi rozpoczynającego się roku szkolnego. Rok ten charakteryzować będzie z jednej strony wdrażanie w życie przepisów nowej ustawy oświatowej, z drugiej — drastyczne cięcia wszelkich wydatków.

Te dwa elementy wymagają — co podkreślała wielokrotnie wiceminister Anna Radziwiłł — zarówno ogromnej odpowiedzialności przy wszelkich podejmowanych decyzjach, jak i optymalnej sprawności organizacyjnej. Wskazała też szereg działań, które kuratorzy powinni podjąć już na początku roku szkolnego. Najważniejsze z nich, to: ● poinformowanie wszystkich nauczycieli, za pośrednictwem dyrektorów szkół, o tym, co czeka ich w tym roku, także w sprawach placowych; ● realizacja zmian w systemie nadzoru pedagogicznego; ● dopracowywanie tzw. minimum programowego; ● zwrócenie szczególnej uwagi na rolę wychowawcy klasy; ● ochrona najsłabszych, głównie wychowanków domów dziecka, dzieci niepełnosprawnych, uczniów szkół specjalnych; ● egzekwowanie uprawnień dyrektorów wynikających z ich obecnego usytuowania w systemie oświaty jako pracodawców i sprawujących nadzór pedagogiczny oraz przestrzeganie przepisów dotyczących zmian na tych stanowiskach; ● działania na rzecz przetrwania finansowego.

Korekta ustawy budżetowej, mimo chronienia oświaty i ograniczenia jej budżetu zaledwie o 3,7 proc. wymusza dalsze poważne oszczędności. Wiceminister Anna Radziwiłł postawiła kuratorom dramatyczne pytania: jak oceniają szanse „przeżycia”, gdzie widzą możliwości dalszego zmniejszenia wydatków, jakie problemy należałoby negocjować ze związkami zawodowymi, czy decyzje dotyczące sposobu ograniczenia wydatków powinny być częściowo podjęte centralnie, czy też należy je w całości pozostawić kuratorom. Równocześnie poinformowano, o propo-

zycji, aby pracownicy administracyjni szkół, ZEAS itp. byli wysyłani w systemie rotacyjnym — w okresie ostatniego kwartału — na miesięczny bezpłatny urlop, przy czym ich praca powinna być wykonana przez tych, którzy w danym miesiącu pracują.

Z wystąpień kuratorów wynikało, że oszczędzali na ogół dużo wcześniej, a ostre cięcia wydatków wprowadzili od czerwca. To co jeszcze teraz mogą uzyskać, nie ruszając dochodów i uprawnień nauczycieli, to są zupełnie minimalne kwoty. Podpowiadano sobie wzajemnie pomysły przerzucania niektórych kosztów na innych. Takie choćby jak dowóz uczniów do szkół — na samorządy, co od września i tak przypisuje im ustawa oświatowa, oddawanie im też klas zerowych, dofinansowywanie dożywiania uczniów m. in. przez opiekę społeczną, nieplacenie lub szukanie osób lub instytucji, które pokryją koszt dowozu opału itp. Wszystko to jednak daje zbyt małe oszczędności, stwierdzono. Zwracano m.in. uwagę na konieczność uzyskania przyzwolenia związków zawodowych (proponowało to kilku kuratorów) na to, aby pewną część kosztów utrzymania domów nauczycieli pokrywali sami nauczyciele, nawet ci z miejscowości do 5 tys. mieszkańców.

Drugim znacznie trudniejszym problemem będzie — jak przewidywano — negocjowanie ograniczenia liczby godzin nauczania, co wiąże się ze zmniejszeniem liczby godzin ponadwymiarowych nauczycieli. Zastanawiano się, czy o tym, jakie przedmioty mają ulec ograniczeniu decydować powinni kuratorzy, czy ministerstwo. Większość kuratorów wyraźnie się opowiedziała za tym, aby była to decyzja resortu. Wydaje się prawdopodobne, że wykorzystana zostanie tutaj poznańska koncepcja, opracowana już przed kilku miesiącami przez metodyków.

Na naradzie kuratorów wielokrotnie podkreślano, że wszelkie podejmowane działania muszą uwzględniać obowiązujący porządek prawny. (M. P.)

**J**ednym z kulminacyjnych punktów narady kuratorów była polemika sekretarza ZG ZNP — Anny Zalewskiej z ministrem Robertem Głębockim.

Minister Głębocki w swym wystąpieniu podkreślił, że decyzje finansowe już zapadły i on — znając sytuację — nie wystąpi o zwiększenie limitów dla oświaty, co sugerowali niektórzy kuratorzy. Zaakcentował też mocno, że administracja oświatowa ma (lub też musi mieć) świadomość, że większość nauczycieli przyjmie wszelkie decyzje o ograniczeniach finansowych negatywnie. I że również centrale związkowe nie zgodzą się na nie. Jesteśmy w sytuacji dramatycznego wyboru (zwłaszcza od wczoraj, gdy nadeszły niepokojące wieści ze Związku Radzieckiego) — mówił minister — bo strajkami można uniemożliwić działanie rządu... Ale trzeba mieć jednocześnie świadomość, że to oznacza odwrót od programu reform, a alternatywa to wiadomo...

Na te słowa ministra zareagowała żywo uczestnicząca w naradzie kuratorów, sekretarz ZG ZNP — Anna Zalewska. Propaganda, którą pan uprawia — powiedziała — nie odpowiada już dzisiejszemu czasom. Jestem też zdziwiona, że nie zamierza pan, zgodnie z sugestią kuratorów, wystąpić do premiera o zwiększenie nakładów

**T**o była niezwykle dramatyczna debata. Dotyczyła przecież tego, jak czynić niemożliwe — możliwym. Jak szkoły mają przetrwać przez kilka najbliższych miesięcy? Bo choć cięcia w budżecie oświaty (i zdrowia) są — w porównaniu z innymi sferami i dziedzinami — najmniejsze, to przecież i tak bardzo dotkliwe, zwłaszcza że już wcześniej program dostosowawczy zmusił szkoły do oszczędzania ponad miarę.

Czy można jeszcze bardziej się ograniczać? Gdzie się kończą granice oszczędności? I szczególnie trudny dylemat: czy zmniejszać tylko wydatki pozapłacowe, czy też ograniczać sferę plac? A może rok szkolny rozpocząć dopiero 1 października?...

Niestety, nie było to pytania retoryczne. I kuratorzy musieli na nie odpowiadać. Gdy każdy z nich otrzymał na piśmie wyliczoną w MEN kwotę, jaka musi mu wystarczyć do końca tego

## ZMNIEJSZONE BUDŻETY:

(wg. przewidywań)

|                    |              |
|--------------------|--------------|
| szkolnictwo wyższe | — o 11 proc. |
| nauka              | — o 30 proc. |
| opieka socjalna    | — o 30 proc. |
| policeja           | — o 40 proc. |

na oświatę. Bo nie wierzę, że rząd nie ma żadnych rezerw. A jeśli chodzi o „być albo nie być” ZNP, to nie zależy ono tylko od akcji protestacyjnych...

Sekretarz Zalewska mocno zaakcentowała, że ZNP nie występuje przeciwko kuratorom i ministerstwu, co mu się niekiedy przypisuje. My pragniemy im pomóc — mówiła. Walczymy po prostu o dobro oświaty i dziecka. My także zwracamy się do nauczycieli o zrozumienie skomplikowanej sytuacji, ale przecież wytrzymałość i tego środowiska ma swe granice. Będziemy jednak nadal apelować do niego o zrozumienie tej niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj — zakończyła sekretarz Zalewska. (H.W.)

roku, tylko kilku powiedziało: jakoś wytrzymaemy... 2 września rozpoczniemy więc wyjątkowo trudny rok. Jak przy tych oszczędnościach zapewnić normalne (a przynajmniej — zbliżone do nich) warunki funkcjonowania placówek oświatowych? Bez wątpienia rację mieli ci mówcy, którzy podkreślali, że konieczne jest przyzwolenie nauczycieli na konkretne rozstrzygnięcia — bez takiego przyzwolenia oświata nie przetrwa najbliższych miesięcy. Niezbędny jest więc (nie ukrywajmy niczego) dialog z nauczycielami. Optymistyczne jest to, że o potrzebie takiego dialogu mówił zarówno minister Robert Głębocki, jak i obecna na naradzie kuratorów sekretarz ZG ZNP — Anna Zalewska.

Być może, dialog ten ułatwi pełniejsze uzmysłowienie sobie, że przecież tak naprawdę wszystkim chodzi o dobro szkoły i dziecka. I nie ma chyba sprzeczności między dobrem i interesem dziecka, a dobrem i interesem nauczyciela. (H.W.)

## Z NARADY PREZESÓW

# BEZ ZGODY NA NIŻSZE WYNAGRODZENIE

Od krótkiej informacji o niektórych problemach poruszanych na naradzie kuratorów rozpoczęło się spotkanie prezesów okręgów ZNP (22 sierpnia). W informacji tej Anna Zalewska — sekretarz ZG ZNP skoncentrowała się na zagadnieniach istotnych z punktu widzenia toczącego się sporu zbiorowego ZNP z ministrem edukacji narodowej.

Obecny na spotkaniu minister Robert Głębocki wyjaśnił, że program ratowania oświaty, o który w czerwcu związek zwracał się, może być przygotowany dopiero na koniec sierpnia, wcześniej bowiem nie były w pełni znane uwarunkowania finansowe, które program ten musi uwzględniać. Prezesi szczególnie oczekiwali jednak informacji o zamiarach resortu w związku z rozpoczętym się rokiem szkolnym. W informacji o zakresie korekty budżetu oświaty na tle sytuacji budżetu państwa minister zaakcentował fakt, że jednym z założeń obecnego projektu jest to, że nie będzie waloryzacji wynagrodzeń w sferze budżetowej. Podkreślił też — priorytet oświaty, zdrowia i emerytów (w porównaniu z innymi resortami); — konieczność ograniczenia budżetu oświaty o 3,7 proc. czyli o 1,5 bl. zł. (oczekiwano, iż ograniczenia mogą być mniejsze, minister uznał za nierealne);

— konieczność szukania oszczędności wewnątrz resortu. Ponieważ ograniczenie wydatków pozapłacowych z jednej strony osiągnęło już niemal granicę, a z drugiej daje niewielkie, nieliczące się kwoty, istnieje absolutna konieczność zmniejszenia wydatków na płace — podkreślił minister.

Od prezesów minister oczekiwał przede wszystkim odpowiedzi na pytanie: jak przy mniejszych ilościach pieniędzy jak najmniej zaszkodzić oświacie? Nie oczekują aprobaty, oczekują zrozumienia sytuacji i zrozumienia motywacji — powiedział. Bez niedomówień i niejasności przedstawił stanowisko resortu w kwestii ograniczenia wydatków placowych — nawet w przypadku braku consensusu ze związkami zawodowymi, pewne działania będą podejmowane. Równocześnie kierownictwo resortu dążyć będzie do tego, aby zakres działań, na które nie będzie zgody związków, był jak najmniejszy.

W dyskusji, jaka się wywiązała, w zadawanych pytaniach przewijały się róż-

ne koncepcje szukania oszczędności pozapłacowych i ograniczenia wydatków oświaty poprzez przeniesienia zadań do innych resortów. Sygnalizowano przy tym sytuacje świadczące, zdaniem prezesów, o pewnej rozrzutności. Do takich zaliczono niektóre wydatki na wyposażenie szkół, np. sprzęt audio-wideo, zamiast którego należałoby raczej kupić opał (A. Janicki — dyrektor departamentu inwestycji MEN wyjaśnił, że wszelkie tego typu zakupy dokonano centralnie po wyjątkowo okazjnych cenach). Proponowano też przerzucenie kosztów utrzymania rodzin zastępczych z oświaty na opiekę społeczną. (Wiceminister Anna Radziwiłł wyjaśniła, że to niemożliwe, bo trzeba by oddać też przyznane resortowi na ten cel pieniądze, a poza tym nowa ustawa oświatowa wyraźnie przypisuje to zadanie oświacie).

Nie zgodzono się na działania resortu zmierzające do obniżenia wynagrodzeń nauczycieli. Tym bardziej że przy wzroście wynagrodzeń w gospodarce w lipcu, wynagrodzenie nauczycieli, w wyniku braku waloryzacji i zmniejszenia liczby godzin ponadwymiarowych będzie niższe od września o 400—500 tys. zł. Uzasadnieniem braku zgody związku na obniżenie wynagrodzeń była głównie trudna sytuacja materialna nauczycieli (przy rosnących kosztach utrzymania), nastroje w środowisku, a także rola związku jako obrońcy interesów pracowników, konieczność obrony tego, co jeszcze da się uratować w oświacie (czego

pochodną są wynagrodzenia). Przytaczano przy tym przykłady rezygnacji nauczycieli np. z funduszu nagród dyrektora, by zachować oddziały klasowe, czy mniejszej, niż dopuszczają ustawy, liczby odelegowanych działaczy związkowych.

Pojawił się też zarzut — pytanie: dlaczego resort widząc jak duże oszczędności czekają oświatę i to, że będzie się próbowało obniżyć zarobki, dopuścił do bulwersujących środowisko decyzji kadrowych, co obecnie znacznie utrudnia wszelkie negocjacje z nieufnym już środowiskiem?

Zamykając dyskusję prezes ZG ZNP Jan Zaciura wyraził niezadowolenie z jej przebiegu, ale — według jego oceny — odzwierciedlała ona stan, w którym dyskutować merytorycznie jest już trudno. Szkoda, że zaproszenia na taką dyskusję minister nie przyjął w czerwcu. Zaznaczył też ironicznie, że Związek ma świadomość, że z pewnością pomógłby rozwiązać resortowi problemy finansowe, gdyby przeprowadził miesięczny powszechny strajk nauczycieli, co równałoby się nieplaceniu wynagrodzeń za ten okres. Na taką pomoc jednak minister liczyć nie może.

Omawiając działania związane z przygotowaniem akcją protestacyjną postanowiono:

● poszerzyć skład Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego o prezesów okręgów;

● pozostawić decyzji okręgów przedstawicielstwo się w wojewódzkie Komitety Protestacyjne.

Za niezbędne uznano rozmowy w szkołach nt. ewentualnego podjęcia strajku i uświadomienia konsekwencji takiego kroku oraz przeprowadzenia głosowań przed nadzwyczajnym plenum ZG ZNP, planowanym na 9 września, czyli kilka dni po posiedzeniu Komisji Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym.

**Zgodnie z ustawą o związkach zawodowych dotychczasowe urlopowania do pracy w związkach obowiązują do 31 czerwca 1993 r. — wyjaśniła wiceminister Anna Radziwiłł w odpowiedzi na pytania i wątpliwości, podkreślając, że kwestie te jednoznacznie reguluje ta ustawa. Interpretacja zapisów ustaw związkowych zostanie wypracowana wspólnie z obydwojema związkami nauczycielskimi.**



# POLITYKA?

Rozmawiamy z ANNA ZALEWSKĄ, sekretarzem Zarządu Głównego ZNP

— Ledwo Związek ogłosił gotowość protestacyjną, nie przesądzając absolutnie dalszego przebiegu wydarzeń, a już ozwały się głosy, że to kolejna akcja polityczna wymierzona w rząd i demokrację...

— Na takie głosy powinniśmy być przygotowani. Kiedy w lutym, przewidując, że budżet wystarczy tylko na pół roku, co się niestety sprawdziło, podjęliśmy ZNP-owski protest, również oskarżono nas o to. W rzeczywistości jest to kolejna próba ratowania polskiej oświaty. Taki jest cel, a nie jakieś polityczne wygrane. Naszym związkowym zadaniem jest z jednej strony obrona interesów pracowniczych, które są zagrożone, ale z drugiej strony także obrona prawa dzieci i młodzieży do normalnie pracującej szkoły, edukacji na godziwym poziomie dla każdego. Może to brzmieć górnolotnie, ale właśnie o to chodzi. Pan minister zresztą na spotkaniu z kuratorami otwarcie nasze pogotowie „podsumował”. Stwierdził wręcz, że wchodzenie w spór o waloryzację jest demagogicznym chwytem obliczonym na poparcie społeczne, elementem walki politycznej. Pan minister wyraźnie dopisuje do naszej typowo pracowniczej sprawy ideologię polityczną nie pierwszy raz. Ostatnio powiedział, że działania związków zawodowych mogą mieć wpływ na przywrócenie komunizmu w Polsce! Dla mnie, nauczycielki przez całe lata pracy nie związanej z żadną siłą polityczną, takie stwierdzenia są tak głęboko niesprawiedliwe i bolesne, że nie będę ich więcej komentować. A takich jak ja są dziesiątki tysięcy.

— Co się w tej chwili dzieje w szkołach? Jakie są pierwsze odłósy tego pogotowia?

— Trwają przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, odbywają się pierwsze posiedzenia rad

pedagogicznych. Z informacji jakie do nas napływają można wnioskować, iż nie jest to niestety spokojne przygotowywanie się do inauguracji. Ludzie po prostu żywią sporo obaw. Ale naturalnie na pełną ocenę nastrojów trzeba jeszcze parę dni poczekać.

— Czy zatem nie za wcześnie rozpoczęliśmy tę gotowość?

— Nie. Tym bardziej że mamy coraz więcej faktów dowodzących, że sytuacja oświaty może być o wiele gorsza niż przewidywano nawet w tym oprostowanym programie oszczędnościowym. Podczas ubiegłotygodniowej narady kuratorów na przykład obok głębokiej troski o los szkół padały także wręcz zastraszające propozycje. Na przykład obniżenie na trzy miesiące, pensji w oświacie, zablokowanie wypłat za godziny ponadwymiarowe, rozpoczęcie roku od października i bezpłatnego urlopowania ludzi we wrześniu. Fakt, że o tym się dyskutuje budzi głęboki niepokój.

— Czy jednak z tej dyskusji można wyciągać wnioski, że tak właśnie będzie?

— Nie. Na razie przedstawiciele MEN zebrali te propozycje by zaproponować je związkowi zawodowemu. Widzę tu sporą zmianę w działalności ministerstwa, bo majowy program oszczędnościowy przyjmowany był bez żadnych wcześniejszych konsultacji ze związkami. Widać czerwcowe protesty czegoś ministerstwo już nauczyło.

— Po wydarzeniach w ZSRR prezydent Wałęsa zwrócił się o wstrzymanie akcji strajkowych, protestów. Czy w świetle tego apelu nie jest rozważana ewentualność zawieszenia akcji?

— Jest to tylko pogotowie. My nie strajkujemy, nie prowadzimy jeszcze akcji protestacyjnej. Czy ją zaczniemy — zdecydują najbliższe dni. My „na górze”, niczego ludziom nie narzucamy, ale podkreślam, że rozpoczęliśmy pogotowie na wyraźne żądanie członków Związku, a także niezrzeszonych. Dopiero po konsultacjach i głosowaniach w radach pedagogicznych, zgodnie z prawem o związkach zawodowych podejmiemy dalsze decyzje.

— Dziękuję za rozmowę  
WOJCIECH SIERAKOWSKI

## SZKOŁY SPOŁECZNE I PIENIĄDZE

# ILE DOTACJI?

Od pewnego czasu w Warszawie słysząc wieści, że dopłaty z budżetu do szkół społecznych znacznie przekraczają wielkości przewidziane przepisami. Opinie te podpira się konkretnym przykładem — liceum na Bednarskiej dostaje po 500 tys. zł na ucznia, bo nauczycielami są tam dwaj byli ministrowie i obecny kurator.

Postanowiliśmy sprawdzić.

W warszawskim kuratorium w I kwartale wydatki na 1 ucznia w szkole podstawowej wynosiły 262 tys. zł, a w liceach — 284 tys. zł. Dane te obejmują tylko to, co faktycznie wypłacano, a więc nie uwzględniają nie zapłaconych rachunków za eksploatację i utrzymanie obiektów. Natomiast w dzielnicy Praga-Południe, jedynej gminie warszawskiej, której burmistrz przejął prowadzenie szkół, wynoszą one 261 tys. zł w szkołach podstawowych i 346 tys. zł w liceach ogólnokształcących, przy czym w dzielnicy nie ma żadnych zaległości płatniczych. Wyjaśnieniem niższych kosztów nauki w szkołach podstawowych na Pradze jest znacznie większe przegęszczenie klas.

Szkoły społeczne powinny otrzymywać na każdego ucznia — zgodnie z obowiązującymi przepisami (do czasu uchwalenia nowej ustawy oświatowej) — dotację równą połowie kosztów kształcenia w szkole państwowej tego samego typu na terenie kuratorium, na którym mieści się dana szkoła społeczna. Połowa kosztów poniesionych, ale nie rzeczywistych, które obciążają szkoły (a więc wraz z rachunkami, jakie trzeba uregulować), wynoszą dla szkół podstawowych 130—131 tys. zł, a dla liceów powyżej 142 tys. zł. Przepisy nie rozstrzygają, czy szkoły społeczne mają dostawać dotację wyliczaną według kwot, jakie faktycznie wydano, czy jakie rzeczywiście obciążają każdego ucznia.

Szkoła podstawowa przy ul. Paryskiej w Warszawie otrzymuje 130 tys. zł na 1 dziecko. Szkoła ta, prowadząca obecnie klasy 0—3 uchodzi za najdroższą. Uczęszcza do niej 54 uczniów. Rodzice płacą czesne zależne od własnych dochodów, w wysokości 400—1.800 tys. zł przez 10 miesięcy w roku. Najwyższa stawka jest dobrowolnie zadeklarowana przez tych, których na to stać. Niektórzy uczniowie otrzymują stypendia od Fundacji Pomocy Szkole. Miesięczny budżet szkoły wynosi 71 mln zł — 1,3 mln na dziecko. Co powoduje tak wysoki koszt? Składają się na niego: wynajem pomieszczeń (6 mln łącznie z opłatami za eksploatację i sprząatanie), sali gimnastycznej (1,7—2 mln), basenu (1 mln), autokaru (6—7 mln — wycieczki co drugi tydzień), płace (46 mln wraz z narzutami — dla 8 nauczycieli etatowych, kilku na umowach

i administracji), wyposażenie (4—5 mln, w tym książki, zeszyty, farby, kleje, teatr, kino itp.). Nauczyciele zarabiają nieco więcej, niż w szkołach państwowych, ale ich czas pracy jest dłuższy o 6 godzin tygodniowo.

Społeczne liceum przy ul. Bednarskiej, jako jedno z trzech w kraju, jest finansowane bezpośrednio przez MEN, a nie przez kuratorium (dlatego że powstało jako pierwsze). Dziś uczy się tu 126 osób, pracuje 18 nauczycieli etatowych oraz wielu na umowach, razem ponad 40. Koszt kształcenia 1 ucznia wynosił w grudniu blisko 600 tys. zł. W maju wzrósł do 850—900 tys. zł. Dotacja z budżetu na 1 ucznia wyniosła w kwietniu 164 tys. zł, a więc niewiele więcej, niż połowa średniej dla województwa i niewiele mniej, niż dla Pragi Płd. Wraz ze wzrostem kosztów rośnie czesne. Do stycznia wynosiło 320 tys. zł miesięcznie, a teraz już 500 tys. Jest więc generalnie niższe niż w przedstawionej szkole podstawowej (poza najniższą stawką). Towarzystwo Przyjaciół I Społecznego LO z własnego funduszu (pochodzi z wpłat i darowizn) wypłaca stypendia niektórym uczniom i pokrywa wydatki, na które brak pieniędzy. Stosunkowo niski koszt kształcenia wynika stąd, że szkoła nie płaci czynszu za lokal, jedynie opłaty eksploatacyjne.

Plotka zatem przypomina starą historię — nie wiadomo czy on ukradł, czy jemu ukradli, ale coś z tym zegarkiem było. Tak i tutaj — 500 tys. się zgadza. Prawdą jest też, że dostają. Tyle tylko, że nie z budżetu, a od rodziców.

Jaki byłby koszt kształcenia ucznia w szkole państwowej, gdyby go liczyć według rzeczywistych potrzeb, nawet niewygórowanych, a nie według możliwości resortu i to poniżej faktycznych wydatków? W kuratorium szacują, że mógłby, a właściwie powinien wynieść średnio 700—800 tys. zł. W cenach obecnych.

Okazuje się więc, że jest on zbliżony do kosztów nauczania w szkołach społecznych. I jeśli dziś w szkole państwowej wydaje się mniej niż połowę tej wielkości, znaczy to, że jakąś część brakujących pieniędzy szkoły dostają w różnych formach od rodziców, czy potrzeby uczniów zaspokajane są tylko w połowie?

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

● Plany nauczania — zmniejszone o 4 godziny ● Wynagrodzenia nauczycieli — tylko podstawowe ● Pracownicy administracji i obsługi — rotacyjnie na bezrobocie

# MEN TNIE OSTRZEJ

23 sierpnia podczas kolejnej tury rozmów ze związkami zawodowymi oświaty przedstawiciele ministerstwa edukacji narodowej przedstawili stronie związkowej projekt zarządzenia ministra zmieniającego organizację roku szkolnego 1991/1992. Zgodnie z nim wszystkie szkoły „mają obowiązek zmniejszyć ilość godzin zajęć obowiązkowych (...), chyba że porównywalny skutek finansowy zostanie osiągnięty przez likwidację podziału klas (oddziałów) na grupy. Wymiar zmniejszenia obowiązujących godzin zajęć wynosi 4 godziny tygodniowo w każdej klasie (oddziale)”. Po wtóre „szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze (...) racjonalizując wykorzystanie czasu pracy pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi, zmniejszą stan ich zatrudnienia, w tym poprzez udzielenie niektórym pracownikom okresowych urlopów bezpłatnych”.

Wspomniany projekt przewiduje dwa odstępstwa od obowiązku zmniejszenia ilości godzin zajęć. Po pierwsze: jeśli dotychczasowy plan da się zrealizować w ramach przyznanych szkole środków na wynagrodzenia (wraz z pochodnymi), po wtóre: gdy w wyniku cięć nie da się zapewnić pełnozatrudnionemu nauczycielowi realizacji obowiązkowego wymiaru zajęć, a jednocześnie nie ma możliwości uzupełnienia tego wymiaru w innej szkole. W obu tych

przypadkach kurator na wniosek szkoły może (ale nie musi) zwolnić ją z obowiązku cięcia planów nauczania.

Podjęte decyzje MEN uzasadnia tym, iż biorąc pod uwagę konieczność dalszych oszczędności (wynikającą z korekty budżetu państwa dokonanej 16 sierpnia), a także brak możliwości dalszego obcinania wydatków rzeczowych, jedynym obszarem oszczędności są wydatki płacowe. Uzasadnieniem okresowych urlopów bezpłatnych dla administracji i obsługi („rotacyjnego bezrobocia” — przyp. red.) jest to, że praktyka taka jest powszechnie stosowana w przemyśle. MEN przypomina, że zmniejszenie budżetu oświaty jest najniższe (obok zdrowia) i wynosi 1 106 100 mln zł.

„Strony związkowe zgłosiły uwagi i wątpliwości dotyczące trybu oraz czasu podejmowanych rozmów przez MEN ze związkami w tak istotnych sprawach dla normal-

nego funkcjonowania szkoły oraz warunków pracy uczniów i nauczycieli w nowym roku szkolnym” (z komunikatu z 23 VIII podpisanego przez ministra, prezesa ZG ZNP, przewodniczącego SKOiw NSZZ „S”).

PS. Projekty obu dokumentów otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru „Głosu”. W następnym numerze: pełne teksty zarządzenia i decyzji ministra, komentarz wiceminister Anny Radziwiłł, opinie dyrektorów szkół warszawskich.

**Od redakcji:** Nie wnikając w dalszy rozwój sytuacji i wydarzeń pozwalamy sobie przypomnieć kilka dat. 16 VIII: posiedzenie rządu i korekta budżetu; 19-20 VIII: narada z kuratorami, padają propozycje (!) cięć płacowych, przedstawiciele MEN zapewniają, że to jedynie propozycje; 22 VIII: narada prezesów okręgów ZNP z udziałem ministra Głębockiego, nadal są to tylko propozycje; 23 VIII: oba związki otrzymują projekty zarządzenia konsumujące to, co dotąd określano mianem tylko propozycji; 24 sierpnia: spotkanie kuratora warszawskiego z dyrektorami szkół stolicy i województwa (zapowiedziana na nim obecność wiceminister Anny Radziwiłł), dyrektorem przedstawiono oba dokumenty jako obowiązujące od 1 września. (W. S.)

## NIE MA USTAWY

Głosowanie w Sejmie komentuje wiceminister Anna Radziwiłł: — Jest dla mnie bardzo przykrym fakt, że jeden w gruncie rzeczy element systemu przysłania wszystko inne. Oczywiście myślę że w najbliższym roku szkolnym ta ustawa zacznie obowiązywać. Znam dobrze wolę senatorów i posłów, i wierzę w możliwości nowej inicjatywy ustawodawczej, która będzie omińnięciem tej rafy, która dziś przyniosła taki, a nie inny wynik głosowania.

## KOMUNIKAT

23 sierpnia br. w MEN odbyło się spotkanie central związkowych z kierownictwem resortu, na którym minister przedstawił projekt dalszych oszczędności w oświacie, tj.:

- zmniejszenie zajęć obowiązkowych o 4 godziny w każdej klasie,
- dalsze ograniczenie zajęć ponadobowiązkowych,
- wprowadzenie rotacyjnych miesięcznych urlopów bezpłatnych dla pracowników administracyjno-obsługowych, obejmujących połowę zatrudnionych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zgodził się skrócić termin konsultacji do niezbędnego minimum (zamiast 30 dni), tj. do 10 września.

Związek podkreśla, że nieprawdziwe jest stwierdzenie zawarte w piśmie MEN do ZNP z 23.08.91 iż przewidywane rozwiązania oszczędnościowe były wypracowywane na spotkaniu kierownictwa MEN z ZNP 22.08.91.

Uczestnictwo przedstawiciela ZNP w naradzie kuratorów 19-20.08. nie może być też traktowane jako współudział Związku w wypracowaniu projektu programu oszczędnościowego na rok szkolny 1991/92.

Warszawa 23.08.1991

Zarząd Główny ZNP



# KSZTAŁCENIE I CHARAKTER

Dzisiaj człowiek może przetrwać tylko dzięki charakterowi — to jedna z myśli profesora Tadeusza Wrońskiego, szczególnie ważna dla tych, którzy uważają jak H. E. Burt, że „jeśli nauczyciel zapewni (uczniom) szansę maksymalnego rozwoju zdolności wrodzonych, można uznać, że szkoła spełniła swój obowiązek”.

Kształtowanie charakteru ucznia wiąże się dzisiaj nierozdzielnie z kształceniem uzdolnień. Jedną z ostatnich dyrektyw pedagogicznych nakazuje „kształtować myślenie przez kształtowanie charakteru” (zwykle bywało odwrotnie).

Nurt pedagogiki bazującej na psychologii, który w Polsce obudził — jak się powszechnie mówi — J. Koziński artykułem w „Kwartalniku Pedagogicznym” z 1984 roku, zwraca naszą uwagę ku pedagogice różnic jednostkowych. Jej wdrażanie wymaga nowego modelu szkoły. W Polsce od wielu lat próbowali taki model stworzyć „na własną rękę”, dzisiaj zrzeszeni pod naukowym nadzorem dr. D. Nakonecznej, pedagogy ze Stowarzyszenia Szkół Twórczych. Kierując od 1976 roku Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza w Płocku pozwalałem sobie na różnego rodzaju innowacje i eksperymenty wiodące do tego samego celu, chociaż czasy nie sprzyjały rzecznikom pedagogiki różnicowanej. „Robiliśmy swoje”, mimo że „niektórzy” mówili, iż być może w każdym punkcie ziemi można dokopać się węgla, ale to nie znaczy, że w każdym miejscu należy budować kopalnię.

W ostatnim roku, pracując na Łotwie, zameściłem pracowników Ministerstwa Oświaty Narodowej natrętnymi prośbami o wskazanie mi szkół, które próbują wdrażać osiągnięcia wymienionej pedagogiki różnic jednostkowych. Chciałem się przekonać, czy na Wschodzie istnieje ruch podobny do tego, z którym związany byłem w Polsce. Próbowałem poznać się z opowiadając o placówkach — nielicznych zresztą — specjalnie zaprogramowanych dla kształcenia talentów (szczególnie uzdolnionych). Ostatecznie jednak udało mi się wyselekcjonować trzy szkoły łotewskie, które próbują szukać takich rozwiązań dydaktyczno-wychowawczych, by w powszechności nie zatracić indywidualności. Odwiedziłem więc jedną z nich.

Druga Szkoła Średnia w Jelgawie, która niedawno obchodziła jubileusz 40-lecia swej działalności, już na pierwszy rzut oka robi wrażenie imponujące. Solidny budynek z 1939 roku o szerokich i długich korytarzach wypełnionych malowidłami przedstawiającymi m.in. sceny z historii Łotwy przypomina niektóre polskie, stare gimnazja. Ogromna sala widowiskowa z nowoczesną sceną i zapleczem, z robionymi na zamówienie, oryginalnymi żyrandolami ma wmontowane w wielkie ramy okienne przepiękne witraże. Obok szkoły rozciąga się hangar fiński adaptowany na pełnowymiarową salę gimnastyczną wyposażoną w nowoczesny sprzęt sportowy. W budynku mieszczą się 43 pracownice przedmiotowe; w tym pięć laboratoriów językowych. Nowoczesnością zaskakuje pracownia informatyki, ale też — prac ręcznych. Skłania do refleksji bogata kolekcja wizerunków pisarzy łotewskich — do niedawna zakazanych — w pracowniach języka ojczystego. Zwraca uwagę funkcjonalność czytelnicy i bogactwo zbiorów szkolnej biblioteki.

— Bez modernizacji bazy nie może być mowy o unowocześnianiu procesu dydaktycznego — mówi Roland Kronberg, a ja słucham rozpar-

ty na jednej z kanap urządzonego z przepychem, pełnego zieleni dyrektorskiego gabinetu.

— Ponieważ kilka lat temu, niezadowolony z efektywności kształcenia, zaczęliśmy myśleć o innowacjach, musieliśmy stworzyć materialne warunki do ich wdrażania. Chroniczny brak pieniędzy, na który cierpi łotewska oświata, zmusił nas do szukania sponsorów. Namówiłem jeden z najbogatszych łotewskich kolchozów, by zainwestował w moją szkołę. Efekty są konkretne, wymierne.

Teraz dopiero dostrzegłem, że z miejsca, gdzie do niedawna — zgodnie z obowiązującymi dyrektywami — wisiał portret Lenina, obecnie uśmiecha się do mnie sympatyczna twarz szefa Jelgavas Rajona Kolhozs Nakotne.

— Dzisiaj jesteśmy gotowi do wdrażania eksperymentu przygotowanego przez wicedyrektora Walentyne Mankus. Jego celem jest stworzenie — w ramach nauczania powszechnego — optymalnych warunków do kształcenia uzdolnień uczniów.

Od nowego roku szkolnego uczniowie trzeciej fazy 12-letniego cyklu kształcenia (12-latką na Łotwie dzieli się na trzy fazy; podstawową, którą

**Na Łotwie — obok łotewskich — istnieją szkoły rosyjskie. Pierwsza różnica między nimi polega na tym, że w placówkach łotewskich językiem wykładowym jest mowa tubylców, a języka rosyjskiego uczy się od II klasy w wymiarze 3 godzin tygodniowo — jeszcze dwa lata temu było tych godzin 6; natomiast w rosyjskich — odwrotnie. Druga zaś polega na tym, że w szkołach łotewskich nie ma już ani „pionierów”, ani „komsomolców”.**

obejmuje klasy I—IV, przejściową z klasami V—IX oraz średnią z klasami X—XII) uczyć się będą w Drugiej Szkole Średniej w Jelgawie dwunastu przedmiotów. Pięć z nich ma charakter obowiązkowy — język łotewski, język angielski, historia Łotwy, matematyka i kultura fizyczna. Pozostałe siedem wybierze dobrowolnie każdy uczeń ze spisu w przedstawionej mu ofercie. Obejmuje on obok przedmiotów zwanych tradycyjnymi także i takie, jak: ekonomika, prawo, historia kultury, informatyka, człowiek — przyroda — społeczeństwo, różne języki obce, spory wachlarz przedmiotów typu zawodowego. Nie wyklucza się możliwości wprowadzenia przedmiotów zgłaszanych przez grupy uczniów. Na podstawie indywidualnych decyzji uczniów zgrupuje się młodzież w trzy, luźno pomyślane profile kształcenia — humanistyczny, chemiczno-biologiczny i matematyczno-fizyczny. Z myślą o tej koncepcji prowadzono w bieżącym roku egzaminy do klasy X, zmieniając ich tradycyjną formułę.

Wprowadzenie nowej koncepcji kształcenia szkoła poprzedziła szeregiem działań o charakterze nowatorskim. W ostatnich latach wypracowany został własny system zajęć pozalekcyjnych, które prowadzone są po południu lub — za zgodą młodzieży — w soboty. Jego autorką jest Inara Daszczyńska (Polka z pochodzenia), or-

ganizator pracy pozalekcyjnej na prawach wicedyrektora. Trzon tego systemu stanowią koła naukowe, które prowadzą nauczyciele-specjaliści. Z innych zajęć notuje: tańce ludowe, tańce współczesne, chór żeński, chór chłopięcy, chór mieszany (uczniowie i absolwenci, też rodzice), orkiestra dęta, liczne koła sportowe i turystyczne; w tym tak specjalistyczne jak grupa pożarnicza... etc. O poziomie pracy tych kół może świadczyć fakt, że chór mieszany zajął IV miejsce w międzynarodowym konkursie w Niemczech, a był też kilka razy — podobnie jak i chór chłopców — laureatem Święta Śpiewu organizowanego na Łotwie regularnie co dwa lata, natomiast para taneczna (tańce współczesne) z dużym powodzeniem wystartowała na międzynarodowym konkursie w Danii, a teraz wybiera się do Włoch. Oczywiście, koła zainteresowań mogą funkcjonować dzięki bezinteresowności nauczycieli, a poziom ich pracy jest wprost proporcjonalny do umiejętności prowadzących.

Druga Szkoła Średnia w Jelgawie szczyty się tym, że na 96 etatowych nauczycieli 38 sama wychowała. Poza tym w pierwszym roku atestacji prowadzonej na nowych przepisach 10 nauczycieli tej szkoły uzyskało specjalne tytuły — nasze stopnie specjalizacji zawodowej, w tym autorki międzynarodowych sukcesów: Ina Lamberga, Maruta Tilgale i Gunta Paszkowska.

Przygotowując się do przeprowadzenia charakterystycznego eksperymentu obejmującego ostatnią fazę kształcenia szkoła — przez ostatnie dziewięć lat — nie tylko modernizowała bazę i wypracowywała system zajęć pozalekcyjnych, ale także wprowadzała szereg innych innowacji. Podjęto próby wprowadzenia języka angielskiego od kl. I. Aktualnie oceniono wyniki tego eksperymentu i zdecydowano, że od nowego roku szkolnego jeden język zachodni wprowadzać się będzie od kl. III (Zgodnie z obowiązującymi przepisami wprowadza się go dopiero w kl. V). Do oceny przygotowuje się działania związane z poszerzaniem nauki języka niemieckiego. Wprowadza się też tzw. opisowe świadectwa szkolne. Wszystkie te działania już obecnie przynoszą pozytywne rezultaty. Około 60 proc. absolwentów Drugiej Szkoły Średniej w Jelgawie otrzymuje każdego roku indeksy (średnia w Republice wynosi ok. 33 proc.).

Eksperymenty i innowacje nie mogą naruszać zasad podstawowych ustalonych centralnie, jak: 9-miesięczny rok szkolny podzielony na trzy semestry, 5-dniowy tydzień zajęć obowiązkowych, 34/35 godzin w tygodniu zajęć dla ucznia, 40 minut czasu jednej lekcji. W szkole w Jelgawie ci nauczyciele, którzy korzystają z urlopu wypoczynkowego obliczanego według zasady: cztery dni robocze za każdy przepracowany miesiąc roku szkolnego (w pozostałe dni wakacji, jeśli chcą otrzymywać gażę, muszą wykonywać na terenie szkoły prace zlecone przez dyrektora), organizują w czasie przerw w zajęciach lekcyjnych obozy naukowe i wyjazdy zagraniczne (głównie do Skandynawii).

Wspaniała baza i nowatorska koncepcja pracy dydaktyczno-wychowawczej to tylko jedna strona działalności charakterystycznej szkoły. Inną stanowią problemy typowe dla szkolnictwa łotewskiego. W budynku zaprojektowanym na 24 oddziały mieszczą się aktualnie — 53 (Zamiast 800 — ponad 1500 uczniów). Ze względu na wyśledzone demograficzne potrzeby przyjąć siedem klas 6-latków. (Obowiązek szkolny na Łotwie realizowany jest od 6 roku życia). Na razie wydzielono dla nich oddzielne pomieszczenia, bo pracuje się z nimi metodami znanymi u nas przez najstarsze grupy przedszkolne, ale dyrekcja ma nadzieję, że uda się je przenieść do innego

**Ukończywszy drugą fazę kształcenia — przejściową, czyli po klasie IX uczeń otrzymuje specjalne świadectwo, na mocy którego może podjąć naukę w szkole zawodowej lub rozpocząć pracę zarobkową. Jeśli natomiast chce kontynuować naukę w szkole ogólnokształcącej musi zdać — przypisane prawem — egzaminy: dwa pisemne i trzy ustne.**

**W tym miejscu należałoby wyjaśnić, że od 1 stycznia 1991 roku na Łotwie wszedł nowy system wynagradzania nauczycieli. Zrezygnowano z premiowania stażu pracy. Każdy nauczyciel z wyższym wykształceniem otrzymuje miesięcznie 300 rubli. Nauczycielowi osiągnięciem wybitne wyniki w pracy zawodowej specjalna komisja — na wniosek dyrektora i rady pedagogicznej — przyznaje zawodowe tytuły, a ich otrzymanie wiąże się z dodatkowym ekwiwalentem; starszy nauczyciel — 50 rubli, nauczyciel metodyk — 70 rubli, nauczyciele najwyższej kwalifikacji — 100 rubli.**

budynku. W ogóle myśli się o sukcesywnej zmianie statusu szkoły najpierw na placówkę kształcącą na poziomie klas V—XII, a potem tylko X—XII (pewne szanse istnieją). Poza tym szkoła pracuje na dwie zmiany, co utrudnia organizację zajęć pozalekcyjnych. Cała Rada Pedagogiczna spotyka się tylko dwa razy w roku — przed rozpoczęciem zajęć i po ich zakończeniu (bywa, że nauczyciele wzajemnie się nie znają).

W ciągu roku zebrania zespołu nauczycielskiego odbywają się w trzech grupach odpowiadających fazom kształcenia. Narady pedagogów tej samej lub pokrewnej specjalności mogą być organizowane już tylko według planów niekontrolowanych. Jednak w każdy piątek o godz. 7.30 mają miejsce narady robocze, na których omawiane są sprawy bieżące.

W szkole na 105 nauczycieli (96 etatowych i 9 dochodzących) zatrudnionych jest tylko 15 mężczyzn, co nie jest bez znaczenia dla prawidłowości procesu wychowawczego. Aktualnie placówką kieruje dyrektor, dwóch zastępców i organizator pracy pozalekcyjnej. Zgodnie z przepisami normatywnymi (ponad 50 oddziałów) szkole przysługuje trzeci wicedyrektor, ale — niestety — nikt nie chce objąć tego stanowiska. — Ambitny dyrektor z ciągłymi do tworzący pedagogicznej prawie nie wychodzi ze szkoły (Skąd my to znamy?) — mówi mi autorka eksperymentu, wicedyrektor W. Mankus.

Z nieukrywana przyjemnością poznawałem pedagogiczną działalność Drugiej Szkoły Średniej w Jelgawie. Odnalazłem tutaj znany mi z naszego Stowarzyszenia. Szkół Twórczych stosunek do obowiązków zawodowych. Wiele problemów w Polsce i na Łotwie jest podobnych. Swoją wizytę w tej szkole kończyłem rozmową z dyr. R. Kronbergiem o potrzebie wdrażania pedagogiki różnic jednostkowych. W pewnym momencie mój interlokutor prawie zacytował znane powiedzenie: „Nie do wiary do czego są zdolni uczniowie niezdolni”. Sądzę, że zna książkę T. Wrońskiego „Zdolni i niezdolni”. Chciałem więc poznać jego stosunek do twierdzenia, że „jeżeli do tego co niezdolne doda się różnicę między tym co zdolne i niezdolne, to niezdolne można uczynić zdolnym”. Niestety, ta teoria była mu obca. Zakończyłem więc naszą rozmowę parafrazą cytowanych wcześniej słów: „Nie do wiary do czego są zdolni mistrzowie niezdolni”.

Na szczęście nie odnoszą się one do zespołu Drugiej Szkoły Średniej w Jelgawie. Największą zasługą dyrektora jest zawsze umiejętne skompletowanie — i motywowanie do pracy twórczej — nauczycieli. Najgenialniejszy program zmian, najmańdrzejsza reforma nie powiedzie się, jeśli nie zaakceptują jej ci, którzy mają ją realizować.

— Od dawna sądzę — kończył ostatnią swoją myśl mój rozmówca — że tak jak nauczyciel musi traktować podmiotowo ucznia, tak nadzór pedagogiczny musi podmiotowo traktować nauczyciela. W głębi duszy pomyślałem, że nie jest to myśl odkrywcza, a jednak w praktyce bywa rzadko realizowana — również w Polsce.

KRZYSZTOF KARULAK

## CZEKAJĄC NA EKSMISJĘ

Jak zachować przynajmniej część z dawnej aktywności, chociaż coraz o to trudniej — zastanawiają się w Oddziale ZNP w Wieruszowie. Musieli opuścić dotychczasowy lokal, gdy odnalazł się dawny właściciel i zażądał czynszu, na który ich nie stać. Przenieśli się do Urzędu Miasta i Gminy, pomieszczeń Klubu Pracownika Oświaty. Ale urzędowi też trzeba płacić, więc sytuacja jest taka, że „siedzimy i czekamy na eksmisję” — mówią prezes oddziału już 3 ka-

dencji Marian Polowski i wiceprezes Urszula Klekotko.

To oczekiwanie nie jest jednak bierne. Nadal nauczyciele przychodzą po poradę, gdy mają kłopoty. Oddział stara się jakoś integrować środowisko nauczycieli, ale nie jest to łatwe. Zdarzają się konflikty, czasami znacznie wykraczające poza bezpośrednie zainteresowania. Sztuką graniczącą z akrobacją w takich sytuacjach, jest nieantagonizowanie jeszcze większe środowiska.

Okazjami do zbliżeń, kontaktów na innej płaszczyźnie są festyny dla rodzin pracowników oświaty, w których bierze udział każdy kto chce, bez względu na przynależność związkową. Finansowane są z funduszy ZNP i TKKF. Tradycja

stały się zabawy karnawałowe organizowane przez kolejne ogniska przy znacznym organizacyjnym wsparciu oddziału. Też dla wszystkich chętnych związanych z oświatą. W sytuacji, gdy jest 5 ognisk i 4 grupy związkowe oraz sekcja emerytów, organizacja imprez nie jest częstotliwością zbyt obciążającą. Sympatycznie odbierane są przez emerytów organizowane specjalnie dla nich spotkania w okresie Dnia Edukacji Narodowej. Ot, taki miły dowód pamięci.

Pochwalić się też mogą i miejscem w województwie (kaliskim) w konkursie na organizację masowych imprez kulturalnych i sportowo-turystycznych. Jednak cieszy, mimo że niby „nie te czasy”. Ale poprawia samopoczucie, daje świadomość, że nie poddali się ogólnej apatii

Nie wszystko jednak idzie dobrze, czy choćby tak jak dawniej. Zawieszona została współpraca z analogicznym oddziałem związku nauczycieli z Erfurtu. Przez 14 lat były spotkania, wspólne wystawy, wzajemne odwiedziny, kolonie dla dzieci. A teraz... mają nadzieję, że po unormowaniu sytuacji na terenie byłej NRD znów będą spotkania, ekspozycje...

Martwi nieco, że młodzi, wchodzący do zawodu niezbyt licznie zapisują się do Związku. Na początku każdego roku szkolnego organizowane są z nimi spotkania, przedstawiana działalność, ale bez nadmiernych zachęt. W efekcie część wstępuje.

Czy oddział jest liczny? To zależy, jak na sprawę spojrzeć. Faktem jest, że na 375 zatrudnionych nauczycieli do ZNP należy 210 pracujących i 63 emerytów. NSZZ „S” nie jest dla nich konkurencją. Należą do niego nieliczni, po parę osób, głównie z ŁO i ZSZ. Pozostali pozostają poza związkami.

M.P.



kach okrojonego budżetu, starała się ona podołać zadaniom tak, by szkoły mogły funkcjonować. Ograniczenia w wydatkach budżetu na oświatę okazały się większe niż się spodziewaliśmy, wysiłek całej administracji, w tym i ministerstwa, skierowany został na jej ratowanie. Ja z pokorą przyjmuję wszystkie głosy krytyki, że w niektórych szkołach były nie wypłacone w terminie pensje, że placówki są zadłużone, ta krytyka nam się należy. Ale gdy generalnie oceniam sytuację kilkudziesięciu tysięcy szkół pracujących w tych ciężkich warunkach, to poczytałbym to właśnie za sukces koncepcji. Decentralizacja ratuje oświatę. Boję się, że zza biurka w Warszawie tymi samymi pieniędzmi operowalibyśmy znacznie gorzej, popełnilibyśmy więcej błędów.

— **Panie Ministrze, jakież to ratowanie, skoro likwidowane są przedszkola, ludzie nie otrzymują na czas wypłat, „padają” zajęcia pozalekcyjne, grożą wyłączenia elektryczności, bo nie są płacone rachunki, zapowiada się zagęszczenie klas itp. itd.?**

— A jednak jest to ratowanie oświaty. Żyjemy w kraju, który przeżywa bardzo duże trudności

— Odpowiedź na te wątpliwości jest tylko jedna: gdy nie ma pieniędzy piękne plany trzeba chwilowo odłożyć na półkę. Nie ukrywam, że jest to dla mnie smutne. Nie mogąc uzyskać budżetu w dostatecznej wysokości w pierwszej kolejności musieliśmy zrezygnować z ambitnego programu inwestycyjnego. Z tego płyną oczywiście dalsze konsekwencje, także w postaci braku możliwości zrealizowania idei zmniejszenia liczby dzieci w klasach.

Co do bezrobocia nauczycieli, to powiedziałbym, że to sprawa jednak mocno dyskusyjna, opinia o nim jest przesadzona...

— **... nauczycielki przedszkoli są jednak bez pracy. To fakt.**

— Latwo mógłbym się wykręcić mówiąc, że w kraju średnio bezrobocie owego nie ma, bo choć to prawda, to jednak niepełna. Otóż problemem jest nie tyle brak pracy, ale niska mobilność kadry. A jest to związane z brakiem mieszkań. Znaleźnienie pracy jest łatwiejsze niż znalezienie mieszkania! Ta sytuacja wręcz uniemożliwia także nam — ministerstwu — jakiegokolwiek skuteczne działanie. W tym względzie można mieć jednak nadzieję, że lokalne bezrobocie nauczycieli będzie rozładowywane wówczas, gdy rozładowane zostaną także pod-

A co do skrajnych wypowiedzi... Wydaje mi się, że dostrzeganie ich nie ma sensu, bo z chwilą gdy robimy problem z opinii jawnie chorych, użyję tu tego słowa, to niejako je nagłaśniamy. Jako pracownik naukowy mogę powiedzieć o jednej rzeczy, która się z tym wiąże. Otóż w nauce od długiego już czasu przestano polemizować z błędnymi pracami. Ich się po prostu nie zauważa.

— **Oczekujemy kolejnej dyskusji nad korektą budżetu państwa. Zapowiadano, że cięcia nie dotkną oświaty. Czy MEN jest w stanie zagwarantować, że tak właśnie się stanie?**

— Dziś, gdy rozmawiamy jeszcze przed obradami rządu, który przedstawi Sejmowi swe propozycje, mogę powiedzieć tylko jedno: priorytet oświaty będzie zachowany. Cięcia, których celem jest ustabilizowanie deficytu budżetowego na poziomie 24 bln zł, tak w minimalnym stopniu dotkną oświatę, że będę mógł w jednej sprawie być oceniony nieco inaczej niż do tej pory.

Pragnę jednak podkreślić, że gdyby nawet zachować planowany budżet na rok 1991 bez cięć, które w oświacie będą minimalne, to i tak zmusza nas to do realizowania programu oszczędnościowego. Rzecz w tym, że budżet był

**że padają pytania: czy osłabienie znaczenia rad, społeczności nauczycielskich, to sprawa tylko przejściowa czy też docelowa?**

— Projekt nowej ustawy edukacyjnej przewidyuje znaczącą rolę w obsadzie stanowiska dyrektora szkoły, czynników innych niż tylko rady pedagogicznej. To się zgadza z moimi poglądami na tę kwestię. Ja uważam, że klanowe, środowiskowe poglądy, nie konfrontowane z opinią otoczenia, mogą być niebezpieczne. Myślę tu o pewnej bierności wielu członków rad pedagogicznych, duchowej nieobecności itp., które to negatywnie odbijają się na działalności rad...

— **... nie ma żadnej gwarancji, iż nowe na przykład izby nauczycielskie nie będą działały podobnie.**

— I dlatego trzeba szukać rozwiązań. Ja na przykład jestem trochę zaniepokojony, że szkołami wyższymi będą rządzić profesorowie. To jest jednak zamknięty świat. A wracając na podwórko oświaty... Jeżeli o kształcie szkoły ma w znacznym stopniu decydować dyrektor, to niedobrze byłoby, gdyby był on związany wyłącznie radą pedagogiczną. Osłabienie w tym aspekcie roli rad uważam za wskazane. Trzeba znaleźć furtki dla wprowadzenia na szkolne podwórko także „obcych”: rodziców, samorządu, to może być tylko z korzyścią dla szkoły. Jestem o tym przekonany.

— **Panie Ministrze coraz większy ferment panuje w środowisku szkolnictwa zawodowego. Szkołom tym grozi krach, nikt nie wie, w którym kierunku zdążać będą zmiany. A w dodatku rzeczywistość skrzeczy. Dyrektor jednego z podwarszawskich zespołów szkół pyta za naszym pośrednictwem wprost: Co będzie z jego szkołami, kto mu pomoże znaleźć miejsce praktyk dla 1300 uczniów, bo jemu już ręce opadają, czy „skreślił” zupełnie te szkoły? To też niespełniony punkt Pańskiego programu.**

— Jeśli szczerze, to powiem, że istotnie potamaleł sobie na tym nogi. Jedyne co mam na pociechę, to fakt, że dziś widzę te sprawy inaczej. Otóż przekonałem się, że nasze szkolnictwo zawodowe załamuje się nie tylko dlatego, że upada wielki przemysł, a nie powstał jeszcze ten średni i mały, który by wchłonął absolwentów. W Europie, ku której zmierzamy, on istnieje od dawna, a mimo to są tam w tej sferze ogromne problemy. Jest to po prostu edukacyjny kryzys końca XX wieku. To naturalnie nie rozgrzesza z braku koncepcji, ale powinno uświadomić wszystkim, że problem jest bardziej złożony. Tendencje sprowadzają się do kształcenia bardziej ogólnego, a nie wąsko zawodowego, przedłużenia kształcenia. Nasz system powinien zatem przewidywać kształcenie najpierw ogólne, a w końcowym etapie właśnie zawodowe. Ale by go wdrożyć niezbędne są duże nakłady. Proszę sobie wyobrazić mój dramat, mówię o tym wprost, chcąc zmodyfikować szkolnictwo zawodowe powinienem zwiększyć nakłady, a tymczasem muszę oszczędzać to, czego mam za mało. By uratować pozostałą część oświaty.

— **Nowy rok szkolny zapowiada się znów nie mniej trudny jak miniony. Nastroje środowiska optymistyczne nie są. Związek Nauczycielstwa Polskiego wkracza weń w pogotowiu protestacyjnym, realna jest groźba strajku...**

— Z wielkim stresem przygotowuję się do rozpoczęcia tego roku. W szczególności wobec tych, którzy są solą oświaty — nauczycieli. Dlatego, że najsmutniejszą rzeczą nie jest to, iż jestem zmuszony prosić o zrozumienie dla działań oszczędnościowych, ja uważam, iż nauczyciele mają świadomość takiej konieczności, mają ją także związki zawodowe — ale, że nie jestem w stanie podać granicznej daty do kiedy mamy jeszcze zacisnąć pasa w oświacie. Ja wiem, że to się skończy niedługo, ale rozumiem, że każdy ma swoją skalę i dla jednego „niedługo” to miesiąc, dwa, dla innego i pół roku, rozumiem niecierpliwość. Dlatego brak mi tego optymistycznego akcentu, ale w tej mojej wypowiedzi do środowiska chciałbym być szczery.

Pragnąłbym jednak zwrócić się do nauczycieli o jeszcze jedno: ściślejszą współpracę z rodzinami, środowiskiem, by mając świadomość kryzysowej sytuacji z nim poszukiwali rozwiązań. Rodziców nie trzeba przekonywać, że jest trudno, biednie, oni też zaciskają pasa. Na czas kryzysu, szukania rozwiązań, mam nadzieję krótkotrwałych, najlepszym dla mnie sposobem jest właśnie bliskie związanie się szkoły z rodzinami.

— **Biedacy — łączcie się?**

— Hasło smutne, ale w tym jest zawarta myśl. Bo jednym z elementów życia oświaty, który musi wreszcie zaniknąć, to animozje pomiędzy szkołą i rodzinami. Rodzice muszą zrozumieć sytuację szkoły, nauczyciele muszą uzyskać wsparcie środowiska właśnie.

— **Dziękuję za rozmowę.**

# Z POKORĄ PRZYJMUJĘ KRYTYKĘ



ekonomiczne i w związku z tym nietatwo jest realizować priorytet oświaty w wydatkach budżetu, a zapewniam, że ma ona nadal priorytet w polityce rządu. Po prostu w kasie państwa nie ma pieniędzy. Istnieją zatem dwie możliwości. Pierwsza, to dodrukowanie pieniędzy i wówczas oświata we względnie dobrym stanie przetrwa jeszcze dwa, trzy miesiące ale potem zawali się cały system gospodarczy co dotkliwiej odbije się na szkole. Drugi sposób, to zaciskanie pasa, ograniczenie wydatków, które są bardzo potrzebne, ale w danej chwili nie możemy ich realizować. To są dramatyczne wybory, zdaję sobie w pełni z tego sprawę. Staraliśmy się zatem dać zalecenia, podkreślam — zalecenia, kuratorom do szukania oszczędności. Ukazaliśmy listę tych dziedzin, które naszym zdaniem mogłyby być w tym biednym okresie polem oszczędności...

— **... a oni „polecieli” po całości. Tak jakby o to właśnie chodzilo.**

— To zbyt uogólnienie. Ja skutków i efektów tego programu oszczędnościowego jeszcze nie znam. Przecież on faktycznie wejdzie w życie od września, od tego miesiąca zaczną „finansowo żyć” podjęte decyzje. Ale muszę podkreślić, że ów niedostatek pieniędzy w budżecie powodował, że kuratorzy bardzo często po prostu nie mieli wyjścia. Bo minister, czyli ja, nie byłem w stanie dać im tych pieniędzy, dzięki którym oni mogli coś zachować. Ja tę odpowiedzialność ponoszę. Swego czasu mówiłem, że jestem ministrem biedy, sądziłem jednak, że to przesadzone określenie. Dziś widzę, że niestety nie było w tym przesady.

— **Z zarysu programu, jaki przedstawił Pan po objęciu urzędu, niewiele udało się zrealizować. Twierdził Pan, że bezrobocie nie dotknie nauczycieli, a w przypadku przedszkoli już tak się stało, uważał, że trzeba zmniejszyć liczbę uczniów w klasach, a dziś dzieje się odwrotnie. Zapewniał Pan, że będzie usilnie zabiegał o zwiększenie budżetu oświaty, a teraz przekonuje do zaakceptowania ograniczeń. Ale jest i inna kwestia. Z jednej strony wyrażał się Pan z uznaniem o pracy nauczycieli, z drugiej nie zapomniał nad podwładnymi, którzy nierzadko postoponowali i osiągnięcia oświaty i nauczycielski trud. Jak Pan sam określi bilans tego ponad półrocz?**

stawowe problemy dla życia społecznego jakimi są sprawy mieszkań.

Kolejna kwestia jaką pan podniósł — ocena pracy nauczycieli. Muszę powiedzieć, że nie godzę się na generalizowanie typu: wszyscy pracują wysmienicie, wszyscy pracują źle. Choć w opiniach o szkole przeważają często negatywne odczucia, czego dowodem mogłyby być na przykład rodzinne i sąsiedzkie dyskusje o losach pociech, to ja twierdzę, że prawda jest inna. Uważam, iż mamy tyle samo dobrych nauczycieli co złych. Ja rozumiem brak satysfakcji u tych pierwszych, ale jeśli mówimy tylko, że szkoła i nauczyciele są dobrzy, to utrwalamy, akceptujemy niejako tych drugich, którzy także są w oświacie. Chciałbym powiedzieć o niektórych, dosyć powszechnie znanych przykładach. Nauczyciele nie martwią się i nie wychodzą umiejętnie z sytuacji, w których nagminnie są korepetycje. A przecież fakt korepetycji oznacza, że szkoła niedostatecznie przygotowuje ucznia.

— **Panie Ministrze, to także uogólnienie. Po wtóre, zdajemy się zapominać o warunkach pracy szkół: braku pomocy, dobrych podręczników, przeładowaniu niektórych programów nauczania, przeładowaniu klas. Wreszcie o niskich płacach, niepewności jutra czy zwykłym ludzkim zmęczeniu po pracy na drugiej, trzeciej zmianie.**

— Nie zapominam o tym, zdaję sobie sprawę, w jakich warunkach przychodzi im pracować, dlatego często bronię nauczycieli. Ale proszę mi powiedzieć, czy owe nieszczęsne korepetycje nie są też przejawem nierzadko nie najlepszej pracy nauczycieli?

— **Pozostaniemy zatem przy własnych zdaniach... Wróćmy do przedszkoli. Swego czasu wyższy pracownik jednego z kuratorów publicznie ogłosił, że przedszkola są wymysłem komunizmu by zdeintegrować rodzinę. Przeciwnemu protestowali bodaj wszyscy, ministerstwo nie zwróciło mu jednak uwagi na nie stosowność wypowiedzi. Czy można się dziwić, że nauczycielki przedszkoli czują się pozostawione własnemu losowi?**

— Ministerstwo wiele razy dawało wyraz, iż głęboko boleje nad zamykaniem przedszkoli. Okres między trzecim rokiem życia dziecka, a rozpoczęciem nauki w szkole uważamy za niezwykle istotny edukacyjnie. Podejmujemy starania by proces likwidacji przedszkoli zahamować.

ustalony na miarę możliwości, nie wszystkie elementy wydatków wzięte zostały pod uwagę przy jego zatwierdzaniu. Konsekwencje są takie, a nie inne. I nie pomoże nawet najgłośniejsze domaganie się pieniędzy. Ich nie ma.

— **Panie Ministrze, jedną z grup szczególnie silnie odczuwających tego skutki są emeryci. Nie dość, że mają niskie emerytury, nie dość, że padają pod ich adresem niefortunne wypowiedzi, to jeszcze niepewność przyszłości. Co gorsza nauczyciele-seniorzy mają coraz silniejsze wrażenie, iż ich własny resort w ogóle ich nie broni.**

— Nie zgodzę się, iż nie dostrzegamy spraw nauczycieli emerytów. Przecież około 80 tys. z nich nadal pracuje w szkołach, jest to grupa pracowników dla edukacji niezwykle istotna. Faktem jest, że są to ludzie o dużym doświadczeniu, aczkolwiek ono oznacza często rutynę i nienadążanie za zmieniającymi się aspiracjami, postawami dzieci i młodzieży, które, jak świat światem, zmieniają się z pokolenia na pokolenie. Ale ja powiedziałam otwarcie: bez emerytów nie dalibyśmy rady zrealizować naszych zadań.

Uporządkowanie spraw emerytalnych miało jako założenie eliminowanie przywilejów. Z założeniem tym generalnie się zgadzam, ale doceniając rolę nauczycieli emerytów pracujących w szkołach uważam, że my z nich nie możemy zrezygnować. W związku z tym postulowaliśmy, by w oświacie termin wejścia w życie regulacji jednakowych dla wszystkich był opóźniony. I o to zabiegamy. Oznacza to, że emeryci mieliby możliwość pracy w szkołach jeszcze przez jakiś czas. To nasze stanowisko jest znane. Może my go dotąd zbyt mało nagłaśnialiśmy, może rzeczywiście należało wyraźniej to zaakcentować. Ale... jest jeszcze coś takiego jak taktyka działania. Ja jestem przekonany, że po pewnym czasie wdrożone zostaną przepisy emerytalne nie różniące grup zawodowych, ale w oświacie nastąpi to na pewno później niż w innych grupach. Taki przyjęliśmy kierunek działań.

— **Panie Ministrze, wielu nauczycieli wciąż jest zbulwersowanych nagłymi zakrętami polityki ministerstwa. Najpierw było wyraźne wzmocnienie rad pedagogicznych, potem nastąpił zwrot, w efekcie którego rady zostały odsunięte na marginesy. Co uwiódniło się podczas wiosennego ruchu kadrowego. Nic więc dziwnego,**



# LIPIEŃSKIE METAMORFOZY

CD ZE STR. 1

szości stanowią prace dyplomowe uczniów. Pozwoliły one zawodowcom z Lipna dwukrotnie zająć czołowe miejsca w konkursie na najlepiej zorganizowany gabinet do nauczania przedmiotów zawodowych w woj. wrocławskim.

Pomyślnie udało się również przebudować i rozbudować obiekty. Zmodernizowano budynek warsztatów, przy ul. Mickiewicza zorganizowano internat dla około 50 uczniów i co jest szczególnie cenne, wybudowano salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia, taką, którą trudno znaleźć w niejednym mieście wojewódzkim. Na strychu urządzono przylutną świetlicę wyposażoną w wygodne fotele. — Prawie 80 proc. naszych uczniów dojeżdża codziennie do szkoły, nieraz nawet 20 km — informuje J. Rybacki. — Niektórzy zjawiają się bardzo wcześnie, inni zmęczeni są długo czekać na odjazd autobusu po lekcjach. Z myślą o nich tak właśnie urządziliśmy świetlicę. Zadbano również o żołądek młodzieży. W sklepie uczniowskim można kupić bułkę i kanapki, szklankę herbaty, a obiad zjeść w stołówce internatu.

Do pełni szczęścia brakowało szkole patrona, którego imię widniałoby na jej pieczętkach i szyldzie przed wejściem. Świetną okazją do realizacji tego zamierzenia wydawała się być 40 rocznica powstania szkoły. Na początku lat osiemdziesiątych zwrócono się więc do uczniów z pytaniem, kogo chcieliby mieć za patrona, sugerując wcześniej, iż dobrze byłoby, aby został nim gen. Świerczewski. — Okazało się wtedy — podkreśla uśmiechając się J. Rybacki — iż młodzież, jak to najczęściej bywa — ma lepsze wyczucie przyszłości, aniżeli my dorośli. Prawie 90 proc. uczniów wyraziło życzenie, aby patronem został Lech Wałęsa. W owym czasie zdarzyło się, iż przewodniczącą NSZZ „Solidarność” wpadł na krótko do szkoły w towarzystwie Tadeusza Mazowieckiego w drodze powrotnej z Bydgoszczy, informuje J. Rybacki, natomist zaproszenia do udziału w uroczystościach związanych z umieszczeniem na murach szkoły tablicy pamiątkowej z jego nazwiskiem, w maju 1990 roku, nie przyjął. Poinformowano nas — mówi J. Rybacki, iż Wałęsa nie lubi, aby stawiano mu pomniki za życia. Było nam przykro, przede wszystkim dlatego, iż młodzież czuła się zawiedziona, ale uroczystość wypadła okazale. Dziś każdy przed wejściem do Zespołu Szkół Mechanicznych w Lipnie przeczytał może na tablicy: „W tej szkole uczył się Lech Wałęsa, laureat Pokojowej Nagrody Nobla”. Młodzież — o czym mogłam przekonać się, rozmawiając z nią na przerwach — zdaje się być z tego faktu bardzo dumna, a obecny prezydent RP ma wśród niej więcej sympatyków, aniżeli u ich rodziców (w wyborach prezydenckich Stanisław Tyminiński miał w tym regionie przewagę nad Lechem Wałęsą).

## KŁOPOTÓW CORAZ WIECEJ

Aktualnie szkoła kształci 1300 uczniów na poziomie zasadniczym i średnim w specjalnościach: mechanik maszyn rolniczych, ślusarz, spawacz, operator obróbki skrawaniem, stolarz, mechanik pojazdów samochodowych, a także ciastkarz, sprzedawca, krawcowa. Dziewczęta stanowią około 30 proc. słuchaczy. Wszystki

wskazuje na to, iż zamiast trzech klas pierwszych technikum, które zamierzali uruchomić od września, będzie tylko jedna — informuje wicedyrektor szkoły, Roman Mendygrał. Więcej kandydatów, niż zwykle, zgłosiło się do szkoły zasadniczej. J. Rybacki sądzi, że rodzice z pewnością chcieliby, aby ich dziecko uczyło się w technikum, ale dla młodych ludzi nie ma to większego znaczenia, bo większość z nich i tak skazana jest na zasiłek dla bezrobotnych. — Dobrze, jeśli któryś z naszych absolwentów dostanie posadę kierowcy — dodaje St. Siemiątkowski. Sporo naszych absolwentów zajmuje się handlem obwoźnym.

Internat przy ul. Mickiewicza świeci pustkami. W drugim budynku w parku od 1984 roku trwa remont, którego końca nie widać. — Wielu rodziców nie stać dzisiaj na opłacenie miejsca w internacie — mówi dyr. R. Mendygrał. Wprawdzie dotychczas placą tylko za tzw. wsad do kotła — 7 tys. zł dziennie, ale widać, że jest to suma za duża. Warto zaznaczyć, iż szkolna stołówka korzysta z płodów licznej 5 ha działki i własnej tuczarni, gdzie gospodarują uczniowie.

Codziennie dojazdy stanowią z pewnością istotną przeszkodę w wycieczki sportowym młodzieży. — Mimo to zajęcia — dodaje wicedyrektor R. Mendygrał, specjalista od wf — wzbudzają duże zainteresowanie, szczególnie chłopców. Szkoła uzyskuje lokaty w zmaganiach sportowych, nie tylko w woj. wrocławskim. Chłopcy z „Mechanika” dobrze spisują się także na boisku piłkarskim trzecioklasowego klubu miejskiego „Mieć Lipno”. A jeśli już o sukcesach mowa, to warto jeszcze wspomnieć o znaczących osiągnięciach szkoły w olimpiadzie wiedzy filozoficznej, Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Każdego roku od 10 do 15 proc. absolwentów ubiega się i to z powodzeniem o indeks wyższych szkół technicznych.

Obecnie jeszcze lepiej, niż kiedyś, wyposażone są gabinety do nauki przedmiotów zawodowych. Nie brak w nich kamer, monitorów, a także urządzeń, z którymi zaznajomić się powinien przyszły mechanik maszyn rolniczych lub samochodowy. Z bogactwem tych sal wyraźnie kontrastuje ubóstwo pomieszczeń do nauczania przedmiotów ogólnokształcących, zwłaszcza języka polskiego. Te ostatnie obejmują bardzo dokładnie i przynajmniej, iż szczególnie widok jednej z nich był bardzo żalony. Na półkach nie zobaczycie ani jednej książki, broszury czy chociażby czasopisma, nie wspominając już o słownikach, encyklopediach czy urządzeniach audiowizualnych. Pociągające jedynie jest to, co usłyszałam od polonistki, Janiny Prądzynskiej, iż absolwenci powinni wynieść ze szkoły także umiejętności poprawnego posługiwania się językiem ojczystym. Dlatego nie dopuści do redukcji godzin nauczania języka polskiego w tej szkole.

Największym problemem dla zawodówki w Lipnie, podobnie, jak dla większości tego typu szkół w całym kraju, jest umożliwienie realizacji praktycznej nauki zawodu. Warsztaty szkolne — jak informuje ich kierownik, Zdzisław Lewandowski — są największym zakładem produkcyjnym w mieście. Planowano, że ze sprzedaży swych wyrobów osiągną w tym roku ponad 900



Szkoła Pana Prezydenta  
Fot. archiwum

mln zł, co wymagać będzie poniesienia kosztów w wysokości 830 mln zł. Tymczasem w ciągu pięciu miesięcy, koszty są prawie o 100 proc. wyższe od sumy uzyskanej ze sprzedaży. Magazyny warsztatów pełne są wyrobów, na które nie ma zbytu. Zerwana została modelowa współpraca warsztatów ze ZREMB w Solcu Kujawskim. Zakład ten jeszcze do niedawna 20 proc. swej produkcji wysyłał na eksport. Od ubiegłego roku grozi mu bankructwo i na współpracę z nim szkoła nie ma co liczyć.

★

Na zakup nowych maszyn, a także na wykonanie remontu internatu, dokończenie budowy widowni na sal gimnastycznej, wymianę centralnego ogrzewania i instalacji wodnych (w warsztatach zimą na parapetach urządzić można lodowisko), potrzeba szkole — jak obliczają moi rozmówcy — około 5 mld zł. Tymczasem cały budżet ZSM w Lipnie wynosi 290 mln zł, z czego już w czterech miesiącach wydatkowano 190 mln. Na cudowne rozmnożenie pieniędzy nie ma co liczyć, a bogatego wujka też nie widać. Wprawdzie i tak pozazdrościć można szkole, iż spotkała ją wyróżnienie, ponieważ prezydent przekazał jej podarunki, które otrzymał m.in. od związków amerykańskich. Podziwiać je można w gablocie umieszczonej w holi szkoły. Jednak niektórzy uczniowie mają nadzieję, że

Zespół Szkół Zawodowych w Lipnie jest jedną z 36 szkół zawodowych w woj. wrocławskim. 15 z nich podlega Kuratorium Oświaty i Wychowania, 4 — resortowi zdrowia, pozostałe — resortowi rolnictwa. Ogółem kształci się w nich około 17 tys. uczniów. Dla porównania do liceów ogólnokształcących uczęszcza 6 tys. Kuratorzy nie zawodówki dysponują 9 warsztatami, które kształcą w 6 kierunkach. Najlepiej radzą sobie — mimo pozyrywania przez zakłady pracy umów kooperacyjnych — warsztaty drzewne (jeden z nich w Aleksandrowie Kujawskim spłoniął w przeddzień wizyty Papieża we Wrocławiu), najgorzej — warsztaty mechaniczne. W tej sytuacji — zdaniem Witolda Maćkiewicza, starszego wizytatora z kuratorium oświaty — za dobrą uważa się taką produkcję, która w 60 proc. pozwala zrealizować program praktycznej nauki zawodu. Kurator wrocławski, Marek Lewandowski, z ulgą odnotowuje, kiedy dowiedział się, iż zakłady pracy, które początkowo opędały się od uczniów, postanowiły jednak przysłać ich i praktycznie nauczyć fachu. Tym bardziej iż w tym rejonie, podobnie jak w całym kraju, największym wzięciem u piętnastolatków cieszyły się szkoły zawodowe.

## KRYSTYNA STRUŻYNA

szalności życia ludzkiego winieniem, jak sądzię, właśnie od takiego pytania zacząć.

Wyjdźmy od hipotezy, że dusza ludzka istnieje, a początek to stworzenie duszy indywidualnej i połączenie jej z ciałem podczas zapłodnienia. Zatem od tego momentu ludzki płód jest pełnowartościowym osobnikiem ludzkim (osobą), właśnie ze względu na duszę. Ponieważ dusza jest niezniszczalna, a człowiek jest to jedność duszy i ciała, to śmierć ciała, jest równoznaczna z morderstwem. Wychodząc z tego założenia sztuczne poronienie winno być ścigane. Życie to przemiana materii, obumieranie i powstawanie nowych komórek, ale także procesy psychiczne i świadomościowe. Czy zatem osobnik pozbawiony możliwości odczuwania i myślenia — jest człowiekiem? A czy fragment ludzkiego ciała odłączony od niego i nadal żywy — jest człowiekiem?

Przyjmijmy hipotezę, że dusza ludzka, jeżeli istnieje, jest niepodzielna i niezniszczalna, zaś życie „we właściwym sensie”, tj. życie ludzkie jest możliwe jedynie dzięki jedności duszy i ciała. Przeto w owym odłączonym fragmencie ludzkiego organizmu takie życie nie jest obecne, zaś człowiek, który przypadkowo, czy celowo eliminuje dowolny organ ze swojego organizmu nie narusza integralności swojej osoby, nie degraduje swojego człowieczeństwa. Jeśli zechce, albo jeśli los tak sprawi, to może żyć bez stopy, bez palca itp. Na tym, między innymi polega mowa wolna wola. Innymi słowy: dowolny fragment mojego ciała reprezentuje walory człowieczeństwa dopóty, dopóki pozostaje integralną częścią mojego organizmu; od-

łączony od niego, mimo że jest żywy, jest jedynie przedmiotem.

Pytam więc: czy płód znajdujący się w ciele matki jest integralną częścią jej organizmu? Twierdząc, że jest, ponieważ nie może kontynuować życia poza jej organizmem i o własnych siłach do czasu, aż zostanie odpowiednio ukształtowany pod względem biologicznym. Jest więc taką częścią ciała kobiety, jak jej palec, stopa, ucho. Jednocześnie wyżej zostało powiedziane, że kobieta sama decyduje o fragmentach własnego organizmu. Czy płodu także? Czy płód jest taką samą częścią ciała kobiety, jak jej stopa czy ucho? Bo przecież żadna z tych części ciała nie rodzi się, nie jest w stanie oddzielić się od macierzystego organizmu i wieść nowe, samodzielne życie, z zadanego z takich członków nie powstanie nowy osobnik ludzki.

Nie powstanie w naszych czasach ale czy nie powstanie nigdy? Coraz bardziej powszechna staje się technika klonowania, poprzez którą otrzymuje się osobniki potomne z pominięciem prokreacji. Takie eksperymenty przeprowadza się już na zwierzętach. Czy w przyszłości człowiek będzie się mógł narodzić w taki właśnie sposób? Jeśli klonowanie będzie skutecznym sposobem narodzin człowieka, to upadnie pogląd o nieoddzielności duszy, zatem także ten, iż poszczególne części ludzkiego ciała od siebie oddzielone, nie mogą zapoczątkować kolejnego życia. A skoro tak, to trzeba będzie przystać na to, że życie ludzkiego organizmu oraz jego odłączonych fragmentów, jest życiem ludzkim w tym samym sensie. Jeśli więc kobieta pozbawi się palca, to dopuści się takiej samej zbrodni, jak wówczas, kiedy pozbawi się płodu.

# POLESIA CZAR

## DOKOŃCZENIE

Gdy rozpoczął się rok szkolny na podwórzu było rojno i gwarno.

Była to szkoła jednoklasowa — 4 oddziały, gdzie naukę prowadziło się po 2 oddziały łącznie, tj. do południa i III kl., po południu III i IV kl. równocześnie. Grupie dzieci jednej klasy zadawało się ćwiczenia pisemne, a z drugą prowadziło się lekcję ustnie i tak na przemian. W obu klasach łącznie prowadziło się śpiew, gimnastykę, roboty ręczne, religię. (Miałam wtedy zezwolenie od biskupa tzw. Misję kanoniczną po ukończeniu odpowiedniego kursu). Dzieci klas młodszych uczyły się czytać, pisać, rachować, mnożyć, dodawać, odejmować — według programu nauczania. Nauczyciel musiał sam przygotować na lekcję pomoce naukowe według własnej pomysowości, koncepcji. Udało mi się to nieźle.

Zajmowałam się tylko szkołą, a gospodarzyła w domu mama, która o wszystko zadbała co potrzeba było, abym ja miała dosyć czasu do pracy z dziećmi, a także z młodzieżą pozaszkolną, która wieczorami gromadziła się również w szkole na gry i zabawy, śpiewy i tańce. Uczono się tańców narodowych: krakowiaka, kujawiaka, mazura, poloneza, a także recytatoria przygotowywało przedstawienie: „Żyć Polsko!” i „Jasełka”. Gry i zabawy uprawiane w harcerstwie były mi wzorem i znalazły tu zastosowanie. Terenoznawstwo interesowało, przyrodoznawstwo ciekawiło i młodzież chętnie przychodziła na każde zapowiedziane spotkanie.

Nie miałam czasu na gotowanie obiadu, toteż nieraz gospodyni przynosiła mi dymiące jeszcze gorące ziemniaki w łupinach, jakie gotowała każdego dnia, a że chwaliłam sobie te smaczne kartofelki, raczyła mnie nimi chętnie, dodając masła i sera, kwaśnego mleka ze śmietaną lub maślanki, jak ubijała masło w domu. A było to naprawdę wspaniałe jedzenie! Ja gotowałam sobie czasem tylko i jedynie grysik na mleku w małej miseczce, bo oprócz niej i 1/2 litrowego kubka blaszanego nie posiadałam żadnego naczyń. Nie było gdzie kupić garnka czy rondelka, czajnika też nikt nie używał, herbaty nikt nie pił. Na śniadanie piło się mleko lub kawę zbożową z mlekiem. Chleb był razowy z masłem i miodem zwykle. W niedziele gospodyni przynosiła mi na obiad rosół i kawalek kurczaka. Żywiłam się przeważnie grysikiem, jajami, serem, mlekiem i miodem. Zup nigdy nie gotowałam. I tak po 3 miesiącach przybyło mi 10 kg wagi. Okropność!

Alarmowałam po Mamusię tak długo, aż przyjechała do mnie i uratowała moje samopoczucie. Na wakacje przyjechała też do mnie moja siostrzyczka i było nam razem wesoło i miło, choć żyło się jak na pustkowiu.

Szkoła, w której podjęłam moją pierwszą pracę nie była szkołą państwową. Była to szkoła „PMS”, tj. pod patronatem Polskiej Macierzy Szkolnej.

„Polska Macierz Szkolna” w latach przedwojennych znana była ze swej działalności patriotycznej, naukowo-oświatowej i charytatywnej. To stowarzyszenie zamożniejszych rodzin polskich opiekowało się niektórymi szkołami, zwłaszcza na kresach wschodnich, finansowało je, utrzymywało nauczycieli i miało pieczę nad nim, niosąc pomoc materialną i duchową w tych ciężkich czasach w kraju, gdzie trudne warunki życia dawały się bardzo we znaki. To było stowarzyszenie ludzi dobrej woli. I los mój szczęśliwie związał mnie z tymi ludźmi. Opiekunowie mojej szkoły mieszkali w Warszawie — była to rodzina państwa Mieszkowskich.

„Polesia czar” to piosenka, którą poznałam i nauczylam się jej chętnie, bo przeżywałam wtedy całym sercem i duszą jej treść i moje powołanie. Tekst i melodia oddały wiernie obraz krainy, gdzie przyszło mi żyć i pracować. Pośród łąk, lasów i wód toni: „wśród ludu”, który — „w ciągłej życia pogoni” — „choć posępny” (według słów znanej piosenki) — pocziw był ten rdeny Poleszuk. Żyłam świadomością, że jestem tu przydatna, ba, nawet potrzebna. A fakt, że tak troskliwych opiekunów szkoły zesłała mi Opatrzność — w co świecie wierzyłam — sprawiło, że uwierzyłam w „Polesia cud”.

Przeżyłam po raz pierwszy w życiu czar dobroci ludzkich serc, okazany nam wszystkim tam w tej miejscowości, ze strony opiekunów szkoły, rodziny państwa Mieszkowskich-Steinborn z Warszawy z Kola Polskiej Macierzy Szkolnej. Tam, na Polesiu tuli szczęścia i zadowolenia dawało mi spełnienie marzeń na pracę w zawodzie nauczycielskim. Chociaż warunki pracy były trudne, życie kulturalne ubogie, rozrywki prawie żadne, kontakt ze światem znikomy. Nawet nie pragnęłam tego wszystkiego, zadowolona, szczęśliwa, zdając sobie sprawę z tego, że tu jest moje miejsce, tu jestem potrzebna, a praca daje mi wiele satysfakcji.

Kochałam ich i oni mnie. I dobrze mi było tam. Życie w tamtych stronach, nawet w tych warunkach, miało dużo swego uroku. Nie stawiałam wielkich wymagań, a: „ze słabością łamać nauczylam się z miodu”. Człowiek czuje się szczęśliwy, gdy ma czyste sumienie i gdy widzi, że jest potrzebny.

Nauczyciel w takich miejscach pracy jest doradcą, sędzią, lekarzem, nawet księdza może zastąpić. Odpowiadałam moich uczniów w domu, nawiązując kontakt z rodzicami. Poznawałam ich warunki życia, wspierałam w potrzebie, pomagałam w czym mogłam i w czym należało. Jak w bajce, w czarownej bajce przeżywałam w tych wspomnieniach raz jeszcze „Polesia czar”...

## JÓZEFA MROWCZYK

Uzupełniając wspomnienia pani Józefy Mrowczyk publikujemy fragmenty sprawozdania z wizytacji przeprowadzonej w szkole przez członków Kola Polskiej Macierzy Szkolnej. Sprawozdanie to spisała pani Janina Mieszkowska-Steinbornowa.

Uważając kontakt listowny za niedostateczny postanowiło Kolo nasze wydelegować kilka osób spośród swego grona w celu poznania na miejscu kierowniczki szkoły, dzieci, warunków nauczania oraz warunków życia rodziców. W końcu września pojechalśmy na miejsce. W Janowie poleskim, dokąd dojechalśmy późnym wieczorem spotyka nas mała niespodzianka. Kierowniczka szkoły, która się opiekujemy, oczekiwała nas na stacji. Nie spodziewaliśmy się tego, gdyż z Balandyc, gdzie znajduje się szkoła dzieli nas jeszcze 2-go dzinna jazda wożkiem poleskim z zaniebanej wyboistej drożd, pozostawionej nam w spadku przez nie-mieckiego okupanta.

Pótnoc już dochodziła, gdyśmy dojeżdżali do szkoły. I tutaj nastąpił moment, który zostanie nam w pamięci przez całe życie. Dwa szeregi drobnych postaci z oryginalnymi lampionami, sporządzonymi z butelek i obcietym dnem różnokolorowymi bibułkami owiniętymi, z zapalonymi świecami i na długim kiju zatknietymi, posuwa się w naszą stronę i równocześnie rozlega się melodyjny śpiew dziecięcy. Jest to piosenka ułożona na nasze powitanie, odpiewana na 4 głosy. Wrażenie kołosaine, w tej ciemności wśród ciżby leśnej, tańcha melodyjna pieśń i te lampiony prymitywne, ale jakże nastrojowe. Witają nas: „Niech będzie pochwalony”. Przed szkołą zastajemy bramę tryumfalną z napisem „Witajcie!” oświetloną. Te 50 par oczu bystro i z zaciekawieniem przyglądają się nam na długo zostając nam w pamięci. Jak się później okazało byliśmy pierwszymi przedstawicielami ze świata, z którymi się spotkali (...) Na nasze życzenie była przeprowadzona lekcja, która z planu wypadła na ten dzień i godzinę. Była to lekcja religii. Zaskoczeni byliśmy nowoczesnym sposobem prowadzenia tej lekcji, jak również umiejętnością trafilania do duszy dziecka.

Polowa dzieci była wyznania prawosławnego, które na życzenie rodziców brały udział nie tylko w lekcji religii, lecz uczestniczyły również we wszystkich nabożeństwach urządzanych przez kierowniczkę w kapliczce na cmentarzu. Do najbliższego kościoła jest 29 km, a ksiądz raz na miesiąc dojeżdżał do szkoły 9 km. Ten fakt świadczy co może zrobić odwołanie ideowo nastawiona siła nauczycielska dla propagandy polskości. Godnie również podkreślenia jest, że wszystkie dzieci bez względu na wyznanie mówią i piszą doskonałą polszczyzną. Kolonia Balandyce składa się z Poleszuków — prawosławnych oraz napływowych kolonistów z Małopolski Zachodniej. Niestety — bardziej przychylnym dla pracy nauczycielskiej okazuje się prosty chłop poleski od katolickiego kolonisty, mającego o sobie duże pojęcie, a obojętnego dla tak niewdzięcznej i ciężkiej pracy nauczycielskiej. Dla ilustracji drobne fakty: 1) Z zamówio-

nych przez nauczycielkę koni po nas na stację przyjechał tylko Poleszuk, natomiast kolonista został w domu, mimo że był dobrze poinformowany o naszym przyjeździe i wie, że stacja kolejki znajduje się w zupełnym pustkowiu. 2) Z póród rodziców jeden tylko Poleszuk, przyszedł samorzutnie i ze łzami w oczach dziękował za opiekę i pomoc z naszej strony dla dzieci. 3) Udejąc się na objazd Kolonii (ciężnie się ona na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów) stawiał się chętnie z koniami do dyspozycji naszej — Poleszuk, a kolonista mimo nakazu nauczycielki zawiódł. Dopiero po kilkukrotnym posłaniu po niego — przyjechał. Te kilka faktów ilustrują ciężkie warunki pracy nauczycielki, która jak w danym wypadku jest 24-letnią panną, zruconą z miasta, po skończonym seminarium nauczycielskim w środowisku ludzi obojętnych, a wprost nawet wrogich. Jak dużo entuzjazmu i umiejętności musi posiadać taka młoda istota, jeśli w ciągu roku zdoła przełamać niechęć, a obojętność zamięni i na zwycięstwo. Poza wymienionymi wrodzonymi zaletami mogłoby poznać jej zdolności organizacyjne i duży zasób wiadomości fachowych wcielonych praktycznie w życie; a więc świetność dla dzieci i osobno dla starszych, zorganizowanie kola rodzicielskiego, prowadzenie chóru itp. Wyrobienie harcerskie ma niezawodny wpływ na całokształt pracy. Warunki bytowania nad wyraz ciężkie. Zimową porą woda przy 0° na sali. Intensywny opalony piec spowodował zajęcie się ścianą wobec niedbalej i wadliwej budowy chaty, krytej siomą. Poza skromną pensją szkoły żadnej pomocy w naturze od ludności nie otrzymuje.

Przed wyjazdem naszym odbyła się część oficjalna na pożegnanie, przy którym żegnaliśmy nas dzieci w wzruszący sposób. Ikając przy recytowaniu swoich wierszy. Pani Kierowniczka przy całym zgromadzeniu rodziców i dzieci dziękowała nam z rozrzuceniem za okazaną opiekę i zwycięstwo, które dodają jej otuchy w pracy zawodowej.

Resumując wyniki naszej wycieczki na Polesie należy podkreślić dwie konkretne osiągnięte korzyści. Dla ludności tamtejszej przekształciła się nasza wycieczka w oficjalną wizytę opiekunów ze stolicy Państwa i nawiązała w nich sercach nową nielącąca się z polskością. U nas samych nastąpiła zasadnicza zmiana w zapatrywaniach i ocenie całej akcji opieki.

Przekonałmy się mi mianowicie, że utrzymywanie szkoły przez nasze Kolo ma znaczenie głębsze, znaczenie społeczne, kulturalne i narodowe, niż nam się to dawniej wydawało. Utrzymywanie szkoły na Kresach nie jest tylko dorywcza akcją charytatywną, a ma znaczenie bardzo poważne w walce o polskość naszych Kresów.

## JANINA

MIESZKOWSKA-STEINBORNOWA

W numerze 24 „Głosu” opublikowaliśmy artykuł doc. Witolda Mackiewicza poświęcony życiu jako wartości. Niestety ukazał on się z kilkoma istotnymi przekłamaniami, które w efekcie głęboko zmieniły sens artykułu. Przepraszając Autora oraz jego uczniów z XXXVII Liceum Ogólnokształcącego im. J. Dąbrowskiego w Warszawie publikujemy повторно tekst już poprawiony.

Redakcja

# ŻYCIE LUDZKIE JAKO WARTOŚĆ

Rene Descartes (1596—1650), przedstawiciel filozofii francuskiego Oświecenia utrzymywał, że ciało ludzkie jest bierną substancją materialną, zaś dusza aktywną substancją niematerialną. Człowiek składa się z tych dwu substancji, zaś wpływ tego, co duchowe, na to, co materialne jest tajemniczy, chociaż niezaprzeczalny. Współczesne stanowisko to obowiązujące (w nie-

co zmodyfikowanej postaci: coraz częściej rezygnuje się z przypisywania ciału ludzkiemu statusu substancji niższego rzędu, zaś duszy — rangi substancji doskonałej istniejącej niezależnie od czegośkolwiek). Nadal wciąż zatem aktualne są pytania: czy dusza jest stwarzana przez kreatora, czy może jest rezultatem spotkania się dusz rodziców? Czy jest niestwarzalna i po śmierci jednego ciała przechodzi w inne? Czy po śmierci człowieka dusza przestaje istnieć, czy też istnieje wiecznie w świecie dusz? Czy ciało jest podzielne, a dusza — niepodzielna? Dyskutując o aborcji, prawie do życia poczętego i nienaru-

## WITOLD MACKIEWICZ



# KARUZELA CENOWA

Wydawało się, iż w końcu chociaż jeden problem, których tak wiele zadomowiło się w oświacie, umrze śmiercią naturalną. Tymczasem za sprawą ekonomii ożył on na nowo — mowa tu oczywiście o podręcznikach. Wprawdzie jest już klej, nie brakuje papieru i tzw. mocy przerobowych. Znaleźli się również chętni do napisania nowych podręczników. Tym razem przeszkodą na drodze dotarcia podręczników do uczniów są pieniądze, a konkretnie zbyt wygórowana, jak na możliwości finansowe przeciętnego rodzica — ich cena.

Urynkowanie handlu książkami, w tym także szkolnymi, sprawiło, iż rodzice biegają po różnych księgarniach i co szerszych chodnikach (ponieważ tam natknąć się można na szczególnie-lóżkowo-stolikową ekspozycję książek), aby kupić je nieco taniej. W sumie bowiem zakup całego kompletu pochłonie i tak znaczną część miesięcznego budżetu, a o ile dziecko może np. nie zjeść owoców lub lodów, to podręcznik mieć musi. Bez niego nie ma mowy o nauce, którą jak dotąd gwarantuje naszym dzieciom bezpłatnie Konstytucja.

Nowy dyrektor Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych Andrzej Chrzanowski tę karuzelę cenową tłumaczy przede wszystkim tym, iż w handlu są także podręczniki, które wydrukowano wcześniej, po starych cenach, są więc one znacznie tańsze od książek wydrukowanych w tym roku. Zgodził się ze mną, iż skuteczną zaporą przeciwko drenażowi cen podręczników byłoby wydrukowanie ich na okładce. — Obecnie jednak ze względu na inflację jest to niemożliwe, ostateczny koszt podręcznika oblicza się dopiero po zakończeniu wszystkich prac związanych z jego wydaniem

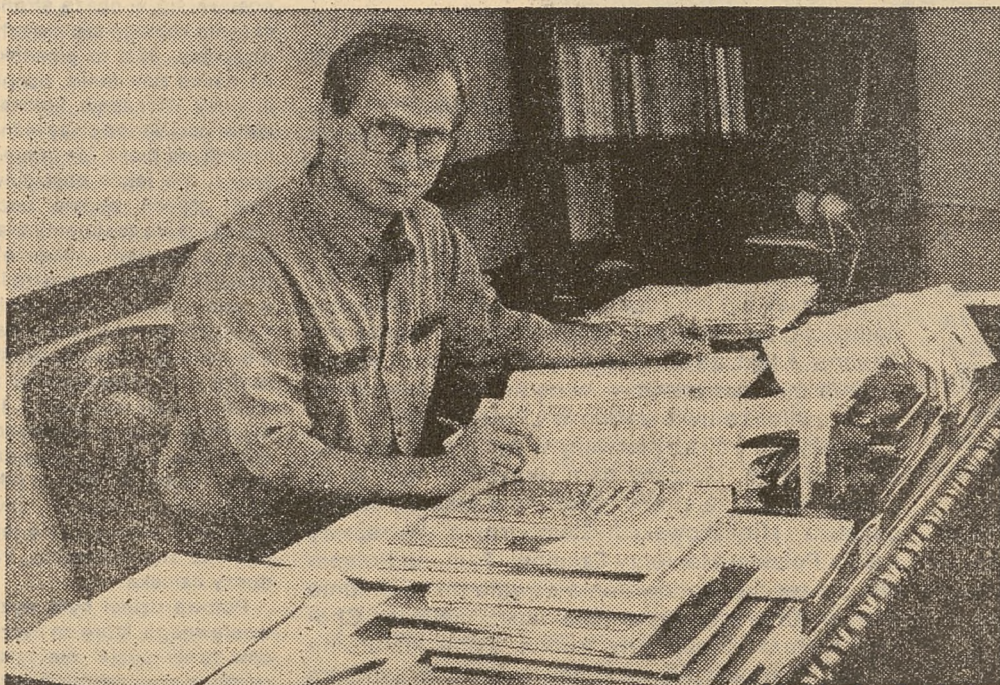
— poinformował A. Chrzanowski. Deficytowe dla nas są podręczniki niskonakładowe — przeznaczone dla uczniów szkół specjalnych, mniejszości narodowych, szkół zawodowych, a także książki metodyczne i pedagogiczne dla nauczycieli. Dotacje jakie otrzymujemy z MEN nie rozwiązują wszystkich problemów związanych z wydaniem tych podręczników.

W obecnej chwili najbardziej newralgicznym punktem w handlu podręcznikami jest dystrybucja. Zdaniem dyr. A. Chrzanowskiego Składnica Księgarska, główny od-

biorca książek szkolnych aktywnie nimi nie handluje. Czekają aż zgłoszą się klienci i bywa, że ci zainteresowani niewielką ilością książek, odchodzą z kwitkiem. Dlatego istnieje pilna potrzeba — mówi A. Chrzanowski, uruchomienia specjalistycznej sieci dystrybucji, co pozwoli na szybkie dotarcie książek szkolnych i pedagogicznych do rąk uczniów i nauczycieli.

W Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych poinformowano nas także, iż nadwątłone ostatnio więzi ze Składnicą Księgarską, głównie z powodu jej zadłużenia (60 mld zł) zostały zerwane i to nie jak należałoby przypuszczać przez WSiP, lecz przez Składnicę. Argumentem przemawiającym za zerwaniem umowy jest, jak napisano w dokumencie, zbyt niskie bo zaledwie 10 proc. przekazywanie nakładów książek. W wydawnictwie mówią, iż taka wielkość spowodowana jest troską o nie pogłębianie zadłużenia Składnicy. W piśmie zrywającym umowę z WSiP nie ma, jak poinformował nas dyr. A. Chrzanowski, ani słowa o owych 60 mld zł.

Podobnie jak podręczniki coraz droższe są pisma przedmiotowo-metodyczne. Na



Newralgicznym punktem w handlu podręcznikami jest dystrybucja — mówi dyrektor Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych Andrzej Chrzanowski. Fot. Robert Andrzejewski

ich zakup nie stać zarówno nauczycieli jak i biblioteki szkolne. Dlatego MEN mając na uwadze przede wszystkim ich ogromną przydatność w pracy dydaktycznej i wychowawczej, postanowiło w 50 proc. dotać ich prenumeratę. Tak więc jest szansa, iż na półkach bibliotek szkolnych znajdzie się 20 tytułów pism wydawanych przez WSiP: Fizyka w Szkole, Plastyka w Szkole, Geografia w Szkole, Języki Obce w Szkole (plus wkładka Język Rosyjski w Szkole), Biologia, Chemia w Szkole, Wychowanie Muzyczne w Szkole, Wychowanie Techniczne w Szkole, Wychowanie w Przedszkolu, Nowa Szkoła, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze, Polonistyka, Matematyka, Życie Szkoły, Szkoła Specjalna, Wiadomości Historyczne, Edukacja, Psychologia Wychowawcza, Szkoła Zawodowa. Nakład poszczególnych pism jest różny, od 2—15 tys. egzemplarzy.

★

Przed laty nie wzbudzała we mnie entuzjazmu decyzja o bezpłatnym przekazywaniu uczniom podręczników — nie ze względów ekonomicznych, lecz wychowawczych. Potrzebę gospodarności i oszczędności o wiele łatwiej wpajać dziecku, a także skuteczniej, przyzwyczajając go do poszanowania m. in. podręczników, na które rodzice muszą zapracować. Jest wtedy szansa, że i oni zainteresują się tym, czy dziecko sięgając po książkę ma czyste ręce, nie łamie i wyrywa kartek itp. Obecnie wysokie ceny szkolnych książek zdają się sprzyjać ich poszanowaniu, szczególnie gdy w rodzinie jest kilkoro dzieci w wieku szkolnym. Trzeba jednak pamiętać, iż uczeń może w szkole obejść się nawet bez butów, jak to w przeszłości bywało i miejmy nadzieję, że więcej się nie powtórzy, ale podręcznik mieć musi. Dlatego jego cena winna być skalkulowana tak, aby ich zakup nie był nadmiernym obciążeniem dla skromnych budżetów rodzinnych. „Baśnie” J. Andersena może bowiem uczeń pożyczyć z biblioteki lub od kolegi, natomiast fizycznie niemożliwe jest, aby kilku Jasiów w tym samym czasie korzystało z jednego podręcznika.

KRYSZYNA STRUŻYNA

# KU ODNOWIE SZKOŁY

Trudno jest określić, na ile nauczyciele i wychowawcy są świadomi strat moralno-duchowych, jakich w ich grupie dokonał system rządów komunistycznych. To, że byli oni w sposób szczególny poddawani planowej indoktrynacji (w imię tzw. ideologicznego frontu walki o młode pokolenie Polaków) jest niezaprzeczalnym faktem. Teraz, kiedy podejmujemy trudny proces demokratyzacji życia społeczno-politycznego, zrzucając krępujący gorset ideologicznych założeń marksizmu-leninizmu (ciągle jednak obecnych w naszym sposobie myślenia i wartościowania) należy postawić pytania właśnie o stan świadomości negatywnych skutków i o potrzebę autentycznego odrodzenia się ethosu nauczyciela. Zmusza do tego także ciągle nie najlepsza kondycja polskiego szkolnictwa.

Wobec kryzysowych symptomów stanu naszego szkolnictwa jego odnowa staje się wymaganiem i koniecznością, tym bardziej że szkoła przestaje być własnością państwa przekształcając się w instytucję, zadaniem której jest służba człowiekowi i społeczeństwu.

Obudowa autorytetu szkoły wydaje się możliwa wtedy, gdy nastąpi uznanie tych wartości, które wynikają tak z narodowych i chrześcijańskich tradycji, z aktualnego stanu rozwoju życia społecznego, jak i z osiągnięć współczesnej dydaktyki i wychowania.

W przypadku zaś nauczycieli i wychowawców, należałoby dążyć do pobudzania zmian mających na celu przywrócenie pełniejszego rozumienia ich społecznego statusu. Wyrazem tego powinno być np. godziwe i oddające prawdę o szczególnej ich odpowiedzialności w życiu społeczno-narodowym, wynagrodzenie. Dalszym zaś — nowe rozumienie funkcji nauczyciela, przede wszystkim w kategoriach misji, czy powołania, a nie tylko zawodu. Instytucja szkoły bowiem łączy w sobie tak elementy profes-

jonalizmu przedmiotowego, jak i umiejętność pedagogicznego oddziaływania. Dotychczasowy jednak model kształcenia nauczycieli preferował głównie zdobywanie kwalifikacji często zawodowych, związanych z przyswojeniem sobie określonej sumy wiedzy i przekazywaniem jej uczniom.

Niedowartościowanie aspektu wychowawczego szkoły nierazkiedy owocowało instrumentalnym traktowaniem ucznia, manipulowaniem nim. Naturalną reakcją ucznia, była rosnąca w nim niechęć do nauczyciela, tworzenie się psychologicznych barier, a nawet głośno wyrażany protest. Oddziaływanie wychowawcze nauczyciela było zatem z góry skazane na niepowodzenie. Powinno więc w tej sytuacji dojść do koniecznego przewartościowania, aby uczeń zaczął być traktowany przez nauczyciela podmiotowo, a sam nauczyciel rozumieć swoją funkcję w kategoriach udzielanej uczniowi pomocy tak w zdobywaniu wiedzy, jak i wychowaniu. Chodzi bowiem o to, aby szkoła nie narzucała, a pomagała uczniowi w kształtowaniu pełnej i dojrzałej osobowości.

Ten związek nauczyciela i ucznia jest niezmiennie ważnym elementem w odnowie ethosu nauczyciela. Pomocne w przechodzeniu do jakościowo nowego związku z uczniem mogą być zasady personalizmu pedagogicznego porządkującego interakcje wychowawcze i wyznaczające właściwe cele, które sobie stawia cały proces wychowawczy. Chodzi zatem o pewną filozofię wychowania, w której istotnym punktem jest określenie pewnej koncepcji człowieka jaką przyjmuje się w całym procesie dydaktyczno-wychowawczym. W chrześcijańskim spojrzeniu na wychowanie i rolę w nim wychowawcy-nauczyciela przyjmuje się zasady antropologii wyrosłej na Piśmie św. Ukazany w nim człowiek jest jednostką niepowtarzalną, przeznaczoną do wszechstronnego rozwoju, którego celem jest odkrycie w sobie, w sposób możliwie najgłębszy, podobieństwa do Boga. Zadaniem natomiast każdego wychowawcy jest pomoc udzielana młodemu człowiekowi w od-

krywaniu, zachowaniu i rozwoju owego podobieństwa do Boga. Pismo św. proponuje więc taki rodzaj personalizmu, zgodnie z którym autonomia jednostki ludzkiej jest podkreślona w sposób szczególny i dobitny.

Niezmiennie ważną sprawą w tworzeniu prawdziwej atmosfery wychowawczej jest autentyzm postawy nauczyciela. Czasy komunizmu sprawiły, że nauczyciel, nierazkiedy ukrywający swoje poglądy, pozostawał w stanie rozdarcia wewnętrznego, co nie pozwalało mu ani zrealizować siebie w pełni, ani przyjąć ze skuteczną pomocą wychowankowi. Tymczasem doświadczenia uczniów wskazują na fakt, że potrafili oni darzyć zaufaniem tych nauczycieli, którzy taki autentyzm zachowali. Byli oni także zdolni akceptować ich wymagania, które dobrze pojęte wychowanie zakłada. I dzisiaj zasady te obowiązują nadal, jeżeli nauczyciel ma służyć pomocą uczniowi. Ten bowiem przeżywa niekiedy dramatycznie swoje problemy i często natrączywie szuka przyjaznego do siebie odniesienia wychowawcy. Przy czym nie chodziłoby tu o pozabawienie uczniów tzw. stresów, o których dzisiaj dużo się mówi, ale o pomoc w ich rozwiązywaniu, czy też inaczej mówiąc, o stawianie racjonalnych wymagań, niezależnie od tego, czy wiąże się to z większym czy mniejszym wysiłkiem ze strony ucznia. Młodemu człowiekowi należy stawiać wymagania, aby wykształcił on w sobie zdolność pokonywania trudności, odpowiedzialność w podejściu do nich, a szkoła i nauczyciel mają mu w tym pomóc. Może warto tu powołać się na Jana Pawła II, który bez lęku o tych sprawach młodzieży mówi: „Każdej i każdemu z was konieczny jest trud, w którym nie tylko kształtuje się ciało, ale cały człowiek doznaje radości przez to, że potrafi przezwyciężyć trudności i opory. Jest to, oczywiście jeden z elementów wzrastania, które charakteryzuje młodość”. (List do młodych nr 14).

W jakim stopniu nauczyciele są przekonani i zarazem zdolni do podjęcia procesu odnowy samych siebie? Wśród grona nauczycieli z pewnością są tacy, którymi kieruje autentyczna

troska o przebudowę i uwiarygodnienie społeczne obrazu nauczyciela. Ale duża jest także liczba tych, którzy takiej potrzeby nie odczuwają. Chodziłoby więc o budowę nowego procesu kształcenia nauczycieli, na co wskazywałismy już wyżej. Może on takim się stawać w stopniu bardziej doskonałym, gdy wybrałoby się właściwą zasadę, czy kryterium, na którym można by oprzeć współczesną formację nauczycieli. Wydaje się, że taką zasadą może stać się rozumienie funkcji i zadań nauczyciela w kategoriach powołania. Zresztą w naszej polskiej tradycji jest to już praktyka znana, gdyż wcześniej termin „powołanie” stosowany był powszechnie do trzech kategorii społeczno-zawodowego zaangażowania: do księdza, lekarza i właśnie nauczyciela. Są to bowiem rodzaje pracy, w których w sposób szczególny dochodzi do ściśle osobowych relacji z drugim człowiekiem powierzającym z większym zaufaniem sprawę i problemy swojego życia. Przyjęcie tego kryterium mogłoby pomóc właściwie zrozumieć funkcję nauczyciela w tym znaczeniu, że pogłębiłoby motywację „stawania się” nauczycielem, jak również wymagałoby większego zwrócenia uwagi na predyspozycje kandydata. Powołanie bowiem niesie ze sobą treści związane z wyborem i akceptacją nie tylko natury społecznej, ale i religijnej. Stawałby się więc w jakiejś mierze heroldem czy też „prorokiem” Boga świadomy, że pełni zleconą przez niego misję. Byłby to także szczególny motyw do wyrobienia w sobie poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę, do której czułby się zobowiązany przed samym sobą, ale i przed uczniem, któremu pomaga.

Zdaje sobie sprawę, że jest to propozycja skierowana ku przyszłości, chociaż nie należy zaniedbywać starań skierowanych do wszystkich nauczycieli, pomagając im w trudnym procesie „odnalezienia się” w rzeczywistości. Chodzi przecież o to, aby zadbać o przyszły kształt Polski, która rozwijać się będzie tylko wtedy, gdy nowe pokolenia wychowywane będą w sposób duchowo i moralnie zdrowy.

Ks. KAZIMIERZ MISIASZEK sdb

Autor, doktor teologii, jest dyrektorem Salezjańskiego Instytutu Wychowania Chrześcijańskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego „Boholanum” w Warszawie, jest wykładowcą salezjańskich seminariów duchownych.



## informuje, że przygotowała na rok szkolny 1991/92 dla uczniów szkół podstawowych i średnich nowe podręczniki i publikacje oświatowe.

Przygotowane przez nas na wysokim poziomie edytorskim podręczniki, przystosowane są do nowych programów nauczania. Trwałość w użytkowaniu zapewni twarda oprawa książek.

### Oferujemy Państwu następujące podręczniki:

Tadeusz Korczyc, Jerzy Nowakowski:

**Matematyka. Zbiór zadań dla klas III, IV i V szkół średnich.** — Zadania zawarte w zbiorze obejmują obowiązujący program matematyki w szkołach średnich wszystkich typów — liceach ogólnokształcących, liceach zawodowych i technikach. Publikacja zalecona do użytku szkolnego przez MEN.

Jan Malczewski:

**Szkolny słownik nauki o języku.** — Popularny słownik nauki o języku, niezbędny w nauczaniu języka polskiego w szkołach podstawowych i szkołach średnich. Słownik dla uczniów, nauczycieli i studentów. Publikacja zalecona do użytku szkolnego przez MEN.

Jan Malczewski, Lidia Malczewska:

**Szkolny słownik ortograficzny.** — Nowe wydanie słownika ortograficznego przeznaczonego dla uczniów wszystkich typów szkół podstawowych i średnich. Niezbędna pomoc do nauki języka polskiego. Publikacja zalecona do użytku szkolnego przez MEN.

Henryk Moroz:

**Nasza matematyka. Gry i zabawy matematyczne dla dzieci 6-10 lat.** — Niezwykle interesująca książka-podręcznik matematyki dla młodszych dzieci — uczniów „zerówek” i klas I-III szkoły podstawowej.

Tadeusz Korczyc, Jerzy Nowakowski:

**Zbiór zadań z matematyki dla klasy IV szkoły podstawowej.** — Pierwsze wydanie zbioru zadań dla uczniów klasy IV szkoły podstawowej otwiera serię nowych książek ułatwiających naukę tego przedmiotu w szkole podstawowej. Publikacja zalecona do użytku szkolnego przez MEN.

**Poznajemy słowa** — Ilustrowany słowniczek angielsko-polski. — Słownik zawiera ponad 700 jednostek leksykalnych związanych z życiem codziennym, dotyczącym głównie rodziny, domu, szkoły, zabawy, wakacji. Przeznaczony dla uczących się języka angielskiego w szkołach podstawowych. Publikacja zalecona do użytku szkolnego przez MEN.

**Kalendarz szkolny z dziennikiem ucznia.**

Barwny i starannie edytorsko przygotowany, drukowany we Włoszech. Przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Spełnia dwie podstawowe funkcje: jest dziennikiem ucznia i kalendarzem szkolnym (uczniowskim) na cały rok szkolny.

**„Świat w plecaku”** — To mapa fizyczna świata w kształcie koła.

Używając go uczeń zdobywa dodatkowe informacje dotyczące konkretnego kraju (miejsce na mapie, flaga, język, waluta, powierzchnia, liczba ludności, stolica, różnica czasu w stosunku do południka zero). Mapa ta jest doskonałą pomocą w nauce geografii.

**Encyklopedia Larousse — Gallimard „Odkrycia”** w stu dwudziestu zeszytach. Każdy zeszyt liczy 16 stron. Seria przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży. Dostarcza przystępnie podane informacje i odpowiedzi na wiele pytań z dziedziny przyrody, historii, sztuki, biologii, astronomii, techniki. W krótkiej, encyklopedycznej formie przedstawia dzieje wszechświata i ludzkości od powstania po dzień dzisiejszy. Syntetyczne informacje uzupełnione są wieloma kolorowymi zdjęciami i rysunkami. Pierwsze zeszyty ukażą się we wrześniu 1991 r.

Wszystkie te wydawnictwa można zakupić w sieci hurtowni Polskiej Oficyny Wydawniczej „BGW” w cenach hurtowych.

#### Adresy naszych hurtowni:

1. 42-500 **Bedzin**  
ul. Rybna 1  
tel: 678-122, 677-437  
fax: 515-132  
telex: 315 730

2. 80-266 **Gdańsk Wrzeszcz**  
ul. Grunwaldzka 203  
tel: 47-85-86

3. 81-350 **Gdynia**  
ul. Portowa 11  
tel: 51-52-09, 20-82-13

4. 75-016 **Koszalin**  
ul. Wenedów 3  
tel: 220-01 wew. 18  
fax: 238-36

5. 31-589 **Kraków**  
ul. Sikorki 3  
tel: 44-93-33 wew. 431, 435

6. 20-481 **Lublin-Wrotków**  
ul. Karola Olszewskiego 4a  
tel. 41-321

7. 91-333 **Łódź**  
ul. Wydawnicza 1/3  
tel: 32-93-00 wew. 381  
fax: 36-10-84

8. 60-326 **Poznań**  
ul. Senatorska 11  
tel/fax: 673-300

9. 35-234 **Rzeszów**  
ul. Trembeckiego 5  
tel: 34-061 wew. 253, 254  
telex: 063 2290

10. 54-207 **Wrocław**  
ul. Ostrowskiego 5  
tel: 61-90-31 wew. 387

11. 00-641 **Warszawa**  
ul. Mokołowska 4/6  
tel: 25-79-06  
telex: 82 56 57

W hurtowniach „BGW” można zakupić elektroniczne translatory Firmy Remington o pojemności 30000 słów.

Translator Remington tłumaczy z każdego na każdy w obrębie języków: polskiego, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Zawiera też 500 pożytecznych dialogów (tematy dialogów — to podróż, pierwsza pomoc, spotkania, zakupy itp.) — duży Dot LDC ekran 2 rzędy do 24 liter, wyświetla słowa w dwóch językach jednocześnie.

Posiada umiejętności automatycznego przeglądania słownika, korektę pisowni (Spell Corrector). Wskazuje używany język, ma też 10-cyfrowy kalkulator.

Automatycznie przelicza 7 walut i 12 międzynarodowych jednostek miar. Stanowi znakomitą pomoc w nauce języków.

Wszelką informację mogą Państwo uzyskać pod telefonem: 25-79-06, Warszawa telex 825667.

Jednocześnie hurtownie nasze oferują do sprzedaży: wiele książek pomocnych w nauce języków obcych, historii, biologii i geografii np.:

1) Seria „Świat Wczoraj i Dziś”  
Budowa Wszechświata, Ciało Człowieka, Dzieje Ludzkości, Jak żyli ludzie itp.

2) „Moja Pierwsza Encyklopedia” — Larousse.

3) Ilustrowany słownik jęz. angielskiego, Ilustrowany słownik angielski i niemiecki dla dzieci itp.

## Zapraszamy do naszych hurtowni



# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14  
TELEFON: 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

## EGZAMIN SPRAWDZAJĄCY

Kontynuujemy omawianie treści regulaminu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów obowiązującego w nowym roku szkolnym — opublikowanego w Dz. Urz. MEN nr 6 z 1990 r.

Rok szkolny dzieli się na okresy, określone corocznie w zarządzeniu o organizacji roku szkolnego. W końcu każdego okresu nauczyciele (wychowawcy) ustalają oceny okresowe uczniów. Oceny ustalone za ostatni okres są ocenami rocznymi ucznia i stanowią podstawę jego promocji. Oceny okresowe i roczne nie powinny być ustalane jako średnie arytmetyczne ocen cząstkowych.

W przypadkach pedagogicznie uzasadnionych nauczyciel może ustalić dwie odrębne oceny — za ostatni okres i roczną, odnotowując ten fakt w dzienniku lekcyjnym.

Na tydzień przed klasyfikacyjnym posiedzeniem rady pedagogicznej (komisji) nauczyciele i wychowawcy klas informują uczniów o przewidywanych dla nich ocenach okresowych (rocznych). W przypadku oceny niedostatecznej, informację należy także przekazać rodzicom ucznia.

Jeżeli ustalona przez nauczyciela ocena okresowa (roczna) jest zdaniem ucznia lub jego rodziców zaniżona — uczeń ma prawo do składania egzaminu sprawdzającego. Prawo to nie przysługuje, jeżeli uczeń ma oceny niedostateczne z trzech lub więcej przedmiotów.

Egzamin sprawdzający przeprowadza się na prośbę ucznia, jego rodziców, samorządu klasowego lub wychowawcy klasy, zgłoszoną do dyrektora szkoły przed posiedzeniem klasyfikacyjnym rady pedagogicznej.

Dla przeprowadzenia egzaminu dyrektor szkoły powołuje 3-osobową komisję w składzie:

- dyrektor szkoły, wicedyrektor lub inna osoba pełniąca w szkole funkcję kierowniczą lub wychowawcą klasy
- jako przewodniczący;
- nauczyciel danego przedmiotu
- jako egzaminator;
- nauczyciel tego samego lub pokrewnego przedmiotu.

Nauczyciel przedmiotu, z którego przeprowadza się egzamin sprawdzający, może być zwolniony na jego prośbę z udziału w pracy komisji egzaminacyjnej. Wówczas, a także w innych szczególnie uzasadnionych przypadkach, na egzaminatora można powołać innego nauczyciela tego przedmiotu z tej lub innej szkoły. Za zgodą dyrektora szkoły wyrażoną na wniosek egzaminatora lub rodziców ucznia, w egzaminie mogą uczestniczyć — bez prawa głosu przedstawiciel komitetu rodzicielskiego oraz nauczyciel doradca metodyczny.

Ocenę ustala komisja. W przypadku różnicy zdań, sprawę rozstrzyga się przez głosowanie.

Ocena może być zmieniona jedynie poprzez powtórny egzamin sprawdzający wyznaczony przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny, jeśli naruszone zostały postanowienia regulaminu oceniania.

Powtórny egzamin przeprowadza komisja powołana przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny. W skład komisji

wchodzi wymienione wyżej osoby oraz przedstawiciel tego organu — jako obserwator.

Powtórny egzamin sprawdzający przeprowadza się w szkole, do której uczęszcza uczeń. Egzamin ten powinien być przeprowadzony do końca roku szkolnego. Egzamin sprawdzający przeprowadza się w formie pisemnej, a w miarę potrzeby również ustnej, z wyjątkiem przedmiotów: plastyka, muzyka, technika, przysposobienie obronne i wychowanie fizyczne, z których egzamin może mieć formę ćwiczeń praktycznych.

W szkołach zawodowych egzamin z zajęć praktycznych i pracowni ma formę zadań praktycznych. Pytania (ćwiczenia) egzaminacyjne proponuje egzaminator, a zatwierdza przewodniczący komisji. Stopień trudności pytań powinien odpowiadać kryteriom oceny, o którą ubiega się uczeń.

Z przeprowadzonego egzaminu sporządza się protokół odnotowujący skład komisji, datę egzaminu, pytania egzaminacyjne oraz ocenę uzyskaną przez ucznia. Protokół stanowi załącznik do arkusza ocen, w którym wpisuje się datę egzaminu oraz ocenę ustaloną w jego wyniku.

## ODWOŁANIE OD DECYZJI ZUS

Oddział ZUS nie zaliczył mi do stażu pracy okresu nauki w studium nauczycielskim, ponieważ jak podano w uzasadnieniu nie otrzymałam ze swego zakładu pracy skierowania na naukę w SN. Zaznaczam, że władze oświatowe udzieliły mi urlopu bezpłatnego na okres nauki w tej szkole i okres ten został mi zaliczony do stażu pracy nauczycielskiej dla celów uposażeniowych. Czy mogę odwołać się od decyzji Oddziału ZUS i do kogo? (M.F. — woj. częstochowskie)

Koleżanka może odwołać się do Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Odwołanie składa się na piśmie za pośrednictwem oddziału, który wydał kwestionowaną decyzję. Oddział może uchylić lub zmienić swoją decyzję nie przysyłając odwołania do Sądu. Jeżeli oddział decyzji nie zmieni przekazuje odwołanie radzie nadzorczej. Rada pełni społeczną kontrolę nad działalnością oddziału i m.in. opiniuje odwołanie. Jeżeli rada uznaje odwołanie za uzasadnione, zwraca je oddziałowi, aby ponownie ocenił zarzuty klienta. Oddział może uznać stanowisko rady i wydać nową decyzję. I dopiero wówczas, gdy oddział nie podziela stanowiska rady nadzorczej, przekazuje sprawę do Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych.

Jeżeli klient nie jest zadowolony i z rozstrzygnięcia sądu wojewódzkiego, może odwołać się dalej. Odwołanie od orzeczenia Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych składa się do Sądu Apelacyjnego. Przypominamy, że odwołanie do sądu wyższej instancji składa się za pośrednictwem sądu, który wydał kwestionowany wyrok.

## PRACA W INDYWIDUALNYM GOSPODARSTWIE ROLNYM — A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Przeszedłem na emeryturę z dniem 1.09.90 r. Miałem wtedy 31 lat i 15 dni pracy. Pracuję nadal w szkole w wymiarze 1/2 etatu. W związku z opublikowaniem ustawy z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy — przedłożyłem dyrekcji szkoły dokument stwierdzający 3-letni okres pracy w takim gospodarstwie. Miałem więc w dniu 1.09.90 r. ogółem 34 lata i 15 dni pracy. Czy zakład pracy obowiązany jest wypłacić mi nagrodę jubileuszową w wysokości 200 proc. wynagrodzenia otrzymywanego w dniu przejścia na emeryturę, gdyż do 35 letniego okresu pracy brakowało mi mniej niż 12 miesięcy? (A.R. — woj. rzeszowskie)

Ustawa z 20 lipca 1990 r. weszła w życie z dniem 1 stycznia 1991 r. i nie może być wobec tego zastosowana do Kolegi, skoro Kolega przeszedł na emeryturę przed tą datą.

Jeśli jednak Kolega nadal pracuje w szkole, to po osiągnięciu 35 lat pracy łącznie z 3-letnim okresem pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym — przysługiwać Wam będzie nagroda jubileuszowa w wysokości 200 proc. otrzymywanego wynagrodzenia.

## NIEZDOLNOŚĆ DO PRACY W SZKOŁACH NIEPAŃSTWOWYCH

Czy nauczyciele zatrudnieni w szkołach niepaństwowych zachowują prawo do wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy?

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Edukacji Narodowej z 4 kwietnia 1991 r. znak DK-WZP-1110-75/JS/91 za okres niezdolności do pracy:

1. Zachowują prawo do wynagrodzenia zgodnie z art. 41 Karty Nauczyciela — nauczyciele zatrudnieni:

a. w szkołach niepaństwowych prowadzonych przez organizacje społeczne, które prowadzą statutową działalność oświatowo-wychowawczą (lub kształcenie artystyczne), czyli w statucie zapisano, że dana organizacja społeczna, jako podstawowa prowadzi działalność oświatowo-wychowawczą (np. Stołeczne Towarzystwo Oświatowe) lub kształcenie artystyczne (podstawa prawna — art. 1 pkt. 5 Karty Nauczyciela).

b. w szkołach prowadzonych przez osoby prawne Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Nauczyciele ci korzystają bowiem z uprawnień Karty Nauczyciela w zakresie ustalonym przepisami rozporządzenia ministra oświaty i wychowania z 24 maja 1983 r. w sprawie rozciągnięcia niektórych przepisów Karty Nauczyciela na nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez osoby prawne Kościoła Rzymsko-Katolickiego (Dz. Ustaw nr 32, poz. 155)

2. Nie zachowują natomiast prawa do wynagrodzenia za okres choroby nauczyciele zatrudnieni:

a. w szkołach prowadzonych na podstawie zezwolenia ministra edukacji narodowej przez organizacje społeczne, które nie prowadzą statutowej działalności oświatowo-wychowawczej lub kształcenia artystycznego. Nauczyciele ci mogą korzystać z uprawnień Karty Nauczyciela w części lub w całości tylko wtedy, gdy minister edukacji narodowej rozciągnie na tych nauczycieli przepisy Karty — w trybie art. 5 ust. 1 pkt. 1; do chwili obecnej na tę grupę nauczycieli przepisy Karty Nauczyciela nie zostały rozciągnięte.

b. w szkołach prowadzonych przez osoby prawne Kościołów innych niż Rzymsko-Katolicki i związków wyznaniowych (Na podstawie wyjaśnień opublikowanych w „Służbie Pracowniczej” nr 6 z br. — miesięcznika Min. Pracy i Polityki Socjalnej).

## NAUCZYCIELE AKADEMICY — DODATKI DO EMERYTUR

W Dz. Ustaw nr 65 z br. opublikowane zostało rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 10 czerwca 1991 r. w sprawie dodatków do emerytur i rent dla nauczycieli akademickich.

Dodatki te przysługują z tytułu pracy w charakterze nauczyciela akademickiego po przepracowaniu co najmniej 15 lat w wypadku emerytury lub co najmniej 5 lat w wypadku renty inwalidzkiej. Wysokość dodatku, wynosi:

1. 15 proc. podstawy wymiaru świadczeń, jeżeli uprawniony wykonywał pracę w szkołach wyższych na stanowiskach: profesora zwyczajnego, profesora nadzwyczajnego, docenta, adiunkta, asystenta, starszego wykładowcy, wykładowcy, starszego kustosa dyplomowanego, kustosa dyplomowanego.

2. 10 proc. podstawy wymiaru świadczenia jeżeli uprawniony wykonywał pracę w szkołach wyższych na stanowiskach: lektora, instruktora, adiunkta bibliotecznego, asystenta bibliotecznego, starszego dokumentalisty dyplomowanego, dokumentalisty dyplomowanego, adiunkta dokumentacji i informacji naukowej oraz asystenta dokumentacji i informacji naukowej.

3. 5 proc. podstawy wymiaru świadczenia, jeżeli uprawniony wykonywał pracę w szkołach wyższych na stanowiskach: kustosa bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty.

Do stażu wymaganego do przyznania dodatku wlicza się okres pracy wykonywanej w wymiarze co najmniej 1/2 etatu.

Przy ustalaniu okresu pracy w charakterze nauczyciela akademickiego zalicza się odpowiednio okresy pracy:

— w PAN i jej placówkach naukowych

— innych jednostkach organizacyjnych uprawnionych do zatrudniania pracowników naukowo-badawczych na stanowiskach uprawniających do dodatku.

Do okresu pracy w charakterze nauczyciela akademickiego zalicza się również pracę w szkołach w charakterze nauczyciela.

Omawiane rozporządzenie dotyczy również osób, które przeszły na emeryturę (rentę) przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia.



RADIOWE  
AUDYCJE  
EDUKACYJNE

dla uczniów szkół podstawowych i średnich  
w programach II i IV Polskiego Radia w dniach  
2—6 IX 1991 r.

Poniedziałek 2 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok  
audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie  
programu i piosenka na dzień dobry; dzień

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

dobry szkoła! (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (audycja umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Viveca Sundvall: „Dziennik pierwszoklasistki” 1 odc. pow. (5 min.); gramy na dzwoneczkach (aud. umuzykalniająca) (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-  
WA dla klas IV—VIII: gorąca planeta; organizacja międzynarodowe (ONZ)

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Był rok...”  
(Przypomnienie tematyki cyklu — lata 60 i 70)

Wtorek 3 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok  
audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie  
programu i piosenka na dzień dobry; witajcie  
pierwszaki (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (audycja umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 2 pow. (5 min.); teatr dla przedszkolaków „Uparty jak dzięcioł” słuch. Urszuli Legut, reż. Aleksandry Korewy (15 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-  
WA dla klas IV—VIII: Pospolita Rzecz — czy niepospolita „Pawiem była czy papuga”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Człowiek i przestrzeń” (ekologia)

Środa 4 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok  
audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie  
programu i piosenka na dzień dobry; skąd my to mamy (kto i kiedy wymyślił szkołę) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (audycja umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 3 pow. (5 min.); klub Do-re-mi (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-  
WA dla klas IV—VIII: wokół Ziemi — „Od początku do końca świata”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”

Czwartek 5 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok  
audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie  
programu i piosenka na dzień dobry; od bieguna do bieguna (czyli każdy żyje na swoim miejscu) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzy-

czny obrazek (audycja umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 4 pow. (5 min.); zabawy przy muzyce (audycja umuzykalniająca) (15 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-  
WA dla klas IV—VIII: gospoda pod gęsim piórem — „Spotkanie z poetą”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (geografia)

Piątek 6 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok  
audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie  
programu i piosenka na dzień dobry; koledzy z dalekich stron — „Szkoła Mimmi i innych” (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (audycja umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 5 pow. (5 min.); muzykujemy (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-  
WA dla klas IV—VIII: ludy świata — Aborygeni

15.00—15.30 REPETYTORIUM: odcytane na nowo (literatura)

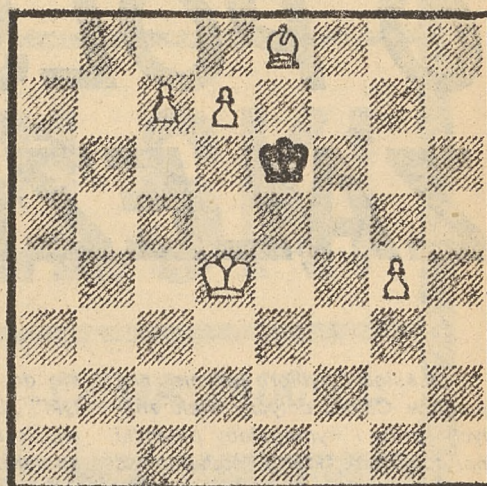


**CHCESZ  
POZBYĆ SIĘ MYSZY  
lub SZCZURÓW  
KUP**  **ultradźwiękowy  
odstraszcacz gryzoni Gu-03**  
w PIAP - ZAE. 02-222 WARSZAWA.  
Al. Jerozolimskie 202  
telefon 23-84-83, telex 813726 PL  
*Już za cenę 420 tys. złotych  
pozbedzisz się kłopotliwych lokatorów!*

**USŁUGI**  
Sztandary szkolne,  
organizacyjne,  
dorabiam korony do orłów,  
wykonuję renowacje  
sztandarów,  
projektowanie sztandarów.  
**Haft-art. Rynkowska,  
Poznań,  
Ostroroga 21, tel. 674002**

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**  
Szkoła Podstawowa w Mroczy  
ul. XXX-lecia LWP 4, tel. 1  
**zatrudni nauczyciela języka niemieckiego.**  
Zapewniamy mieszkanie.  
D-252

**SZACH KROLOWI**  
pod redakcją  
**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**  
Zadanie nr 26



**POSZUKUJE PRACY**  
**Mgr ekonomii** nauczyciel mianowany  
praktyka 7 letnia w nauczaniu matematyki  
i języka niemieckiego  
Warunek: mieszkanie tel. 429-16 Kutno  
D-253

**Nauczyciel /mgr/ matematyki, języków  
poszukuje pracy.** 97-140 Koluszki, skryt-  
ka 41  
D-256

**UWAGA!**  
Szkoly, kółka i pracownie komputerowe  
**ZX SPECTRUM, ATARI, TIMEX — FDD 3000**  
— pełny wybór programów edukacyjnych,  
użytkowych, gier, instrukcji  
— service komputerów ZX SPECTRUM,  
TIMEX, stacji FDD 3000, joysticków,  
interface  
— kupno-sprzedaż ww. sprzętu  
oraz cartridge  
— dyskietki 5.25", 3.5", 3.0"  
**OFERTA SPECJALNA DLA SZKÓŁ**  
— komputerowe testy sprawdzające  
egzaminujące z dowolnego tematu  
i zakresu nauczania  
— obsługa klientów drogą pocztową  
— wystawiamy rachunki  
Informacje po nadesłaniu pytania  
oraz koperty zwrotnej ze znaczkiem  
**„MAVIS”**  
ul. Piękna 11 m 17  
00-549 Warszawa  
tel. 29-87-85, 20-51-25  
R-137

**Mat w trzech posunięciach**  
**Białe:** Kd4, Ge8, c7, d7, g4  
**Czarne:** Ke6  
Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w ter-  
minie 14-dniowym pod adresem redakcji.

**Spółka Cywilna  
„SI ALDREW”**  
05-350 Pustelnik  
woj. siedleckie  
**oferuje**  
**MEBLE SZKOLNE**  
Ceny producenta  
Zamówienia i informacje:  
Biuro Handlowe  
Warszawa, ul. Poznańska 1  
tel. 628-49-51, 29-59-18  
telefax 281474, tlx 816311  
R-41

**VULCAN** (firma od 1989 roku  
trwale współpracująca  
z MEN)  
**oferuje**  
**zintegrowany pakiet programów komputerowych  
(IBM PC XT/AT)**  
**VULCAN PLAN**  
wspomagający zarządzanie szkołą,  
sprawdzony we wszystkich typach szkół.  
Układanie planu lekcji — edycja oraz automatyczne  
układanie (możliwość dowolnych zmian w czasie roku  
szkolnego, planowanie zastępstw),  
Automatyzacja prac sekretariatu szkoły (baza danych  
o uczniach, stypendia, zaświadczenia, korespondencja),  
System kadrowo-płacowy (naliczanie płac, baza danych  
o pracownikach, emisja dokumentów, zestawienia,  
sprawozdawczość),  
Programy ułatwiające codzienną obsługę komputera.  
Polecamy także oprogramowanie użytkowe  
i edukacyjne dla szkolnych pracowni komputerowych.  
**Użytkownikom naszego oprogramowania możemy  
dostarczyć sprzęt komputerowy (gwarancja, serwis).**  
Informacje, zamówienia: **VULCAN sp. z o.o.**  
51-657 Wrocław ul. Kazimierska 11/1  
tel. /0-71/ 485927, 480158.  
R-139

**KiM PRZEDSIĘBIORSTWO  
INICJATYW  
GOSPODARCZYCH**  
*Hurtownia  
Podręczników  
i Artykułów  
Szkolnych*  
*zaprasza  
do współpracy  
odbiorców  
detalicznych  
i hurtowych*  
**WARSZAWA-WOŁOMIN**  
**ŁUKASIEWICZA 9, TEL: 76 35 37 TLX: 11 86 28**  
**SKLEP FIRMOWY: PUŁTUSK, RYNEK 13  
TLX: 37-37**  
**I TY MOZESZ ZOSTAĆ NASZYM KOLPORTEREM!  
ZAROBKI DO KILKUNASTU MILIONÓW MIESIĘCZNIE!**  
R-140

**Proponujemy Państwu zestaw aparatury WZD**  
**/Wielofunkcyjny Zestaw Dydaktyczny/**  
przeznaczony dla laboratoriów nauki języków obcych.  
Może być stosowany jako zestaw przenośny, jak  
również stacjonarny. Cały komplet aparatury składa  
się z wyspecjalizowanego pulpitu mikerskiego, zawie-  
rającego zespoły wzmacniaczy akustycznych, współ-  
pracującego z magnetofonem, kolumnami głośnikowy-  
mi i zestawem 14 słuchawek nagłownych, co w sumie  
umożliwia współpracę lektora z zespołem 12 słuchaczy  
w różnych kombinacjach.  
Grupa 12 słuchaczy została wybrana z uwagi na  
wieloletnie doświadczenie Zakładu Nauczania Języków  
Obcych stosujących metodę INWENTYCZNĄ.  
**Cena zestawu podstawowego:**  
**pulpit ze wzmacniaczami**  
**+ magistrale rozpraszające + 14 słuchawek**  
**— ok. 12.9 mln zł.**  
**Wypożyczenie dodatkowe:**  
**2 kolumny 30W i magnetofon MDS-446**  
**/odpowiednio zaadaptowany/**  
**— orientacyjna cena ok. 4 mln zł.**  
**Zamówienia prosimy kierować pod adresem:**  
**Zakład Elektroniki EXBUD-1 S.A.**  
25-561 Kielce, ul. Witosa 74  
Informacje telefoniczne: Kielce 11-03-43 lub 420-91 w. 27.  
R-138

**Adres redakcji:**  
**ul Spasowskiego 6/8**  
**00-389 Warszawa**  
**Telefony: 26-34-20,**  
**27-66-30,**  
**centrala: 26-10-11**  
**Telex: 81-68-96**  
**Fax: 26-21-12**  
„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa  
Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska  
(kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red.  
nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwen-  
cji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.),  
Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska,  
Zofia Rozum.  
Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech  
Sierakowski.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówio-  
nych nie zwracamy.  
Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnic-  
twa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie  
w godzinach 10.00—14.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 260 i 262.  
**Ceny ogłoszeń (od 1 czerwca): drobne** — 3 500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym  
znaczeniu; **duże** — 3 000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym  
znaczeniu; **prace naukowe** — 8 000 zł; **komunikaty** — 3 000 zł; **prace naukowe** — 8 000 zł; **reklamy** — 9 000 zł za 1 cm<sup>2</sup>. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za  
ogłoszenia prosimy wolać na konto: **ZG ZNP Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”**  
**PBN III O/Warszawa 370015-977269-136**. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem  
własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się  
ogłoszenia.  
Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul.  
Nowogrodzka 84/86.  
Nr indeksu PL 155N00171283  
Zam. 1564



# MFR O POLSCE ZALEŻNEJ

Z tej książki wybiórczo jedynie kilka tematów. Całość dotyczy wielu znanych spraw i wymagałaby polemiki merytorycznej, której podejmować nie zamierzam. Chodzi o książkę „Jak to się stało” Mieczysława F. Rakowskiego, wydaną przez Oficynę „BGW” w tym roku i zapewne nie obcą już czytelnikom o zainteresowaniach politycznych. Także i autora nikomu przedstawiać nie trzeba. Niemniej i o sobie ma tu Rakowski sporo do powiedzenia, choć całość poświęcona jest głównie sprawom publicznym ostatniego dziesięciolecia.

Więc o smym MFR: niedawny premier wywodzi się z wielkopolskiej rodziny chłopskiej. Jego ojciec, ongiś pruski poddany i żołnierz Wilhelma, z kolei Hallerczyk, a następnie bardzo aktywny działacz wiejski, został w 1939 rozstrzelany przez Niemców. Kilkunastoletni Mieczysław pracował potem jako pomocnik tokarza, a bezpośrednio po wojnie wstąpił ochotniczo do wojska, uzyskując już w 1945 gwiazdkę oficera politycznego. „Urzekła mnie idea sprawiedliwości społecznej, wizja ustroju, w którym ludzie żyjący z pracy swych rąk nie będą musieli zginać karku przed obszarnikami i kapitalistami”.

Do PPR wstąpił Rakowski już w 1946, zupełnie, jak przyznaje, nie wiedząc, czym jest marksizm. Po latach pracy politycznej zaczął redagować swój słynny niebawem tygodnik. Kierował zespołem „Polityki” od roku 1958 do 1981, kiedy to, według słów Passenta, otrzymał kartę powołania do rządu Wojciecha Jaruzelskiego. Przedtem przez bez mała ćwierć wieku dawał się poznać jako redaktor czasopisma, które stać było na treść bogatą, względnie niezależną i krytyczną.

Jeśli ktoś w Polsce serio traktował możliwość naprawy systemu, zbliżał

się do kręgów czytelniczych „Polityki”. „Uczyniłem z tego pisma, oczywiście nie sam, lecz wspólnie z zespołem, ostoję liberalizmu i postępowej myśli społecznej(...)”. „Polityka” używała swych łamów intelektualistom o różnej orientacji światopoglądowej. Nie zamierzam budować pismu pomnika chwały, ale faktem jest, że wychowało ono całe pokolenie krytycznie myślącej inteligencji polskiej — lewicowców, centrowców, prawicowców itp.” — pisze autor książki.

Przypomnijmy, że to właśnie „Polityka” Rakowskiego wykorzystwała chwilę odwilży w ZSRR i już w 1962, bodaj pierwsza po „Nowym Mirze”, drukowała w odcinkach „Jeden dzień Iwana Denisowicza”. Utwór Solżenitsyna odczekał potem w Polsce na wydanie książkowe swoich dwadzieścia siedem lat. Partyjny beton, piętnował omawiany tygodnik za wiele wychyleń, także za umiarkowane czy nawet niesztampowe stanowisko wobec wydarzeń marcowych z 1968 roku. Nie wiem, czy rację ma autor „Jak to się stało”, nazywając swój periodyk aż ostoją liberalizmu, ale roli tego czasopisma w naszej kulturze powojennej nikt nie zakwestionuje. Przy czym redaktor dowiódł, iż jest nie tylko wyznawcą określonych poglądów, ale i graczem politycznym nie lada.

Z sympatią chciałbym wspomnieć Mieczysława Rakowskiego jako postać telewizyjną lat siedemdziesiątych. Był wtedy redaktorem programu (jeśli nie mylę nazwy) „Świat i Polska”. Umiął myśleć, mówić i szukać porozumienia ze słuchaczem. W sumie należał do działaczy i publicystów, którzy mieli swego czasu społeczeństwu wiele do powiedzenia.

„Jak to się stało” jest zbiorem refleksji i reminiscencji Rakowskiego z lat, w których, niestety, nie był już

dziennikarzem, a zostawał kolejno: wicepremierem, wicemarszałkiem Sejmu, premierem i I Sekretarzem KC. Trudno zatem oczekiwać od autora samooceny w pełni obiektywnej, choć i sobie także nie szczędi krytycznych uwag. W „Jak to się stało” znajdziemy jednak całe złoże nieciekawych i znanych argumentów „za”. Za ustrojem, za stanem wojennym itp. Osobiście odczytałem książkę przede wszystkim jako jeden z ważnych dokumentów sytuacji Polski zależnej. Każdy wiedział, że stopień politycznej samodzielności kraju był ograniczony. Mieczysław Rakowski odslania jednak niektóre sposoby wywierania presji na nasze państwo przez ZSRR i pozostałych sąsiadów. Presja taka była w latach 1980 i 1981 szczególnie natłaczająca.

Oto garść przykładów. W roku 1981 bywały takie okresy, w których ambasador Aristow zjawiał się co drugi dzień u I Sekretarza Stanisława Kania, próbując jego działania podporządkować instrukcjom otrzymywanym z Moskwy. „Jest to obecnie klasyczny gubernator” — notuje autor w tej części książki, która przypomina dziennik wydarzeń. Odpowiedzialny za sprawy prasowe Zamiatin pouczał wyniosłym tonem przedstawiciela KC PZPR, J. Klasę, jak należy się rozprawić z „reakcyjnymi” czasopismami i publicystami. Oznajmił też, że Moskwa rezygnuje z prenumeraty polskich gazet poza „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”.

Publicystów opozycyjnych znał z imienia i nazwiska także dowódca wojsk paktu warszawskiego, Kulikow, w latach 1980—1981 niemal stale przebywający w naszym kraju. „Jak można dopuścić do tego, że hulają tu bezkarnie taki Kuroń i taki Michnik”.

Ogłędniejszy w swoich wypowiedziach nie był również Leonid Breżniew. Wiosną 1981 „uświadamiał” telefonicznie Kanię: „Stanisław, nie zapominać, że ty osobiście odpowiadasz za to, co dzieje się w Polsce”. W lipcu tegoż roku Kania i Jaruzelski zostali wezwani „na dywanik”. Udali się na Krym w celu odbycia rozmów z sekretarzem generalnym KC KPZR. „Dokąd idzie Polska” — pytał Leonid Iljicz. „Kontrewolucja wzmacnia naciski. Partia się rozsypała, a «Solidarność» staje się coraz bardziej agresywna. «Solidarność» rozkłada gospodarkę, rozpala antyradykalizm”.

Rakowski stwierdza, iż podczas tej i podobnych rozmów Jaruzelski i Kania „potakiwali, przyznawali rację, składali obietnice, kluczyli, mówili, że są zmartwieni niektórymi sprawami, ale od głównych założeń polityki, obliczonej na osiągnięcie porozumienia z «Solidarnością», nie odstępowali”. Tymczasem ambasador PRL w Moskwie miał usłyszeć prywatnie i z wes-

tnieniem wypowiedziane słowa jakiegoś radzieckiego dygnitarza: „Szkoła, że taki piękny kraj trzeba będzie roz.”

O przygotowywanej na Polskę inwazji publikowano już wiele wspomnień i dokumentów. Mieczysław F. Rakowski jest jednak zdania, że rok 1981 nadal kryje w sobie wiele tajemnic, zwłaszcza natury wojskowej. Ogłoszone w „Polityce” w 1990 roku wynurzenia czeskiego generała Prochazki, przekazują jedynie część prawdy. W każdym razie przez cały rok 1981 także ówczesni przywódcy Czechosłowacji szykowali się do „udzielenia bratniej pomocy”. „Może podświadomie chcieli nam zapłacić za rok 1968?” — zadaje pytanie autor książki. Te i podobne argumenty służą Rakowskiemu jako przesłanki wniosku, że w grudniu 1981 należało wybrać słynne już „mniejsze zło”.

Autor „Jak to się stało” porusza wiele tematów podstawowych dla ustroju tzw. realnego socjalizmu. Sądzi, że fikcją była dyktatura proletariatu. Istniała ona tylko wtedy, gdy

robotnicy organizowali masowe strajki. Na co dzień działała dyktatura aparatu partyjnego, biurokracji przemysłowej, a nade wszystko I Sekretarza. Skandaliczna była rola policji politycznej, żądnej posiadania takiej władzy, której bać się musi każdy obywatel, także minister i premier.

Tak więc są w książce Mieczysława Rakowskiego strony odzwierciedlające powszechny w naszym kraju sposób myślenia. Są jednak także wypowiedzi, które uniemożliwiają spokojną ich analizę. Chodzi mi głównie o obronę postawy Jerzego Urbana. Rakowski uważa na przykład, iż rzecznik rządu, przedstawiając publicznie księdza Popieluszkę jako osobę „moralnie wątpliwą”, stał się tylko ofiarą (!) prowokacji MSW. W sprawie Przemysła też... chciał dobrze. Poza tym był „niestrudzony w przedstawianiu Jaruzelskiemu co rusz to nowych propozycji, wzbogacających reformatorski nurt w naszej polityce”.

Brawo! Nie zdziwię się, jeśli ktoś w tym momencie przerwie czytanie książki.

## Rysuje STOK



## RADA W RADĘ

### POZIOMO:

1. Krzesło monarchy, 4. Remisowa pozycja szachowa, 6. Preria, pampa, 9. Projekt ustawy wniesiony do parlamentu angielskiego, 10. Część ciała 11. Przeżycie nie dla sercowców, 13. Wybrany kolor w kartach, 14. Miasto w Arabii Saudyjskiej, 16. Duży port chiński, 17. Obrót konia na tylnych nogach, 18. Druga żona Mieszka I, 20. Płyta, 23. Odmiana węgla brunatnego, 26. Niewierny u muzułmanów, 27. Bambusowy miś, 30. Kleryk, 33. Zarządca okręgu wojskowego na Węgrzech od X w., 35. Pobór do carskiej armii, 37. Aktorska sztuki lub filmu, 40. Przyjęcie, 41. Matka Ozyrysa, 42. Potrawa z mięsa, 43. Ubranko sędziego, 44. Najwyższy wulkan w Europie, 45. Alga, 46. Podtrzymuje okulary, 47. Lewy dopływ dolnej Warty.

### PIONOWO:

1. Może być sprawdzający, statystyczny, zgodności, 2. 1/6 drachmy, 3. Srebrzystobiał metal, 4. Format bibliograficzny

arkusza całkowicie rozpostartego, 5. Dawnej zespół aktorów, 6. Donos malucha, 7. Nietykane, zakazane, 8. Brytyjski panzerfaust, 12. Miejsce klęski Hannibala, 15. Poświęcono jej pawia, bociana i kukułkę, 19. Awantura, rozróżba, 20. Wierzchołek np. masztu, 21. Miłośnik, kibic, 22. Tytuł oficerski w dawnej Turcji, 23. Powinna być fair, 24. Środkowo-afrykańska antylopa, 25. Akcent muzyczny, 28. Pogoda, 29. Jeden z przywódców rewolucji francuskiej, 31. Miasto wojewódzkie, 32. Gleba wytworzona z osadów rzecznych, 33. Owoc południowy, 34. Do zapisków, 35. Handlowy żaglowiec rejoy o dwóch masztach, 36. Samochód, 38. Koń z krwią jak kryształ, 39. Grał go Olbrychski w „Panu Wołodyjowskim”.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem: „Rada w radę”. Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

